Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73, — —

Cena egzemplarza 25 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 20 stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8376 | Lwów, poniedziałek 9 stycznia 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Zgłoszenie pierwszych list państwowych

Odwołane posiedzenie Rady Ministrów. - Wykrycie fabryki fałszywych akcji we Lwowie. - Zgon Huka, ofiary napadu ukr. terrorystów. - Ujęcie głównego sprawcy nadużyć celnych. -- Trójkąt małżeński pod grozą rewolweru.

P. PREZYDENT RZPLTEJ NIE JEDZIE DO ZAKOPANEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. stycznia. (ps) Wiadomość **o wyjeździe Prezydenta Rzplitej do Zakopanego jest nieprawdziwa.** P. Prezydent pozostaje w Warszawie i chwilowo niema żadnych zamiarów wyjazdowych. Dopiero w drugiej połowie stycznia zamierza pojechać do pobliskiej Spały.

PRZYJĘCIE NOWEGO POSŁA W. BRYTANJI

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. stycznia. (ps) 10. bm. przyjęty zostanie na Zamku na uroczystej audjencji nowy poseł brytyjski Erskine, który złoży swe listy uwierzytelniające.

WICEPREM. BARTEL WYZDROWIAŁ, MIN. KWIATKOWSKI ZACHOROWAŁ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. stycznia. (ps) **Wicepremjer Bartel** po kilkudniowej chorobie **objął z dniem dzisiejszem urzędowanie.** Min przem. i handlu Kwiatkowski od kilku dni zapadł na chorobę gardła. Minister obejmie urzędowanie dopiero w przyszłym tygodniu.

GDZIE POTANIAŁ CHLEB?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. stycznia. (ps) Wedle ostatnich wykazów wydziału aprowizacyjnego min. spraw wewn. za minioną dekadę grudnia ceny chleba w kilku miejscowościach wykazują zniżkę. M. in. obniżyła się cena chleba **we Lwowie z 61 gr. na 60 gr.**, w Łodzi z 59 na 58 gr., w Toruniu z 60 na 57 gr., natomiast **zwyżkowała cena chleba w Borysławiu z 60 na 62 gr.**



GOŚCIE Z DALEKIEGO PLANETY.
(Do artykułu na str. 9-tej.)

Przemówienie polityczne min. Zaleskiego.

Warszawa, 7. stycznia. (ps) W poniedziałek odbędzie się bankiet tow. dla badania zagadnień międzynarodowych. Na bankiecie tym min. Zaleski wygłosi przemówienie polityczne. W ub. roku na tymże samym bankiecie wygłosił min. Zaleski przemówienie, które znalazło duży odgłos w całym świecie politycznym.

14 PROC. DYWIDENDA OD AKCJI BANKU POLSKIEGO.

Warszawa, 7. stycznia. (Tel. G. P.) Jak się dowiadujemy dyrekcja Banku Polskiego uzgodniła już na podstawie bilansu z r. 1927 **dywidendę od akcyj Banku Polskiego na 14 proc.** Rada Banku w d. 12. bm. wypowie się w tej sprawie celem zgłoszenia odpowiedniego wniosku na walnem zebraniu akcjonarjuszy B. P. (15. lutego br.)

WOLNE STREFY CZESKIE W PORTACH NIEMIEC.

Praga, 7. styczni. (Tel. G. P.) Poseł Krofta udaje się do Berlina, by tam podjąć rokowania w sprawie przyznania Czechosłowacji wolnej strefy portowej w Hamburgu i Szczecinie.

Finansów m. Lwowa nie uzdrowi się etatyzmem.

NOWA ZMORA LUDNOŚCI. — CZEMU NIC SIĘ NIE ROBI DLA USUNIĘCIA ŹRÓDEŁ DEFICYTU.— WIDMO MILJONOWEGO NIEDOBORU TEATRALNEGO. — SKORO SIĘ PRZYZNAJE, ŻE LUDNOŚĆ ZUBOŻAŁA, TO NIE NALEŻY JEJ DALEJ OBCIĄŻAĆ. — TRZEBA IŚĆ ZA WZORAMI Z ZACHODU.

Lwów, 8 grudnia.

Jakkolwiek życie obecne nie jest zbyt łatwe, nie brak nigdy sposobności do zawieszania nad znękanem społeczeństwem jakiegoś nowego miecza Damoklesa, któryby bodaj spędzał sen z oczu i zatruwał spokój. Ta lub inna warstwa społeczna, a nawet wszystkie razem, nie są nigdy wolne od zmory pogorszenia losu. Był czas, gdy taką zmorą, pokutującą w komisjach sejmowych była ustawa o ochronie lokatorów, potem — jakaś rewizja koncesyj monopolowych, jakaś podwyżka cen węgla, taryf kolejowych, jakaś nowa masowa redukcja urzędników. Dziś zmorą, **dławiącą ludność Lwowa, jest sprawa gwałtownej podwyżki opłat gminnych.**

Sprawa ta nie jest bagatelna. Poświęciliśmy jej dotychczas sporo uwagi, ostatnio zamieszczając **niezwykle rzeczowe** i głęboko umotywowane artykuły **dra Kornela Paygerta.** Autor, broniąc w zasadzie interesów najciężej zagrożonych właścicieli nieruchomości, słusznie sam podkreślił, **że broni interesów ogólnych.** Dziś bowiem nie można już przeciwstawiać właściciela nieruchomości lokatorom; interes ich, szczególnie w omawianej sprawie, **jest wspólny.** Przez nałożenie na właścicieli ciężarów, przekraczających ich siły, **uniemożliwi się konserwację domów i zabije akcję budowlaną.**

Ta rzecz nie wymaga zresztą szerszych wyjaśnień, podobnie, jak nie wymagają komentarzy protesty, podnoszone przeciw zamierzonym podwyżkom przez poszczególne organizacje zawodowe i stanowe Lwowa. **Są aż nadto uzasadnione** i nic dziwnego, że spotkały się z głuchem milczeniem ze strony Zarządu miasta. Są nie do odparcia i nie do osłabienia. A jednak nie widzimy **dotąd ich rezultatu.** Przestrogi i ostrzeżenia, czynione przez niektórych członków Rady przybocznej, zdają się budzić u projektodawców twardy opór, zaprawiony platoniczną litością.

I to skłania nas do ponownego zabrania głosu w tej najżywotniejszej dziś dla Lwowa sprawie. **W przyszłym tygodniu oczekiwać należy jej rozstrzygnięcia.**

Jak wiadomo — chodzi o znalezienie pokrycia na blisko 3-miljonowy deficyt w miejskim budżecie zwyczajnym. Referent dr. Brzeski, któremu przypadła w udziale niemiła i wysoce niewdzięczna funkcja zestawienia dziurawego budżetu, z całą objektywnością podał **cztery przyczyny deficytu: odebranie miastu pewnych źródeł dochodu,** m. i. obniżenie udziału w państwowym podatku dochodowym o połowę, olbrzymi **deficyt teatrów miejskich, mała rentowność przedsiębiorstw miejskich** i wreszcie **zubożenie ludności.**

Zdawałoby się, że skoro Zarząd miasta swój obowiązek zrównoważenia budżetu pojmuje **sumiennie i rzeczowo,** winien szukać pokrycia — niezależnie od możliwych oszczędności — przedewszystkiem **w usunięciu źródeł deficytu.** Przypuszczamy więc, że p. Komisarz miasta, jako delegat władz centralnych, posiada tam **wpływ dostateczny,** aby zyskać bodaj częściowe cofnięcie tych zarządzeń, które pozbawiły miasto części dochodów. Nie wiemy jednak nic o tem, by w tym kierunku czynił jakiekolwiek zabiegi.

Zdawałoby się również, że dalszym krokiem do usunięcia deficytu powinno być uporządkowanie „nieoględnie prowadzonej" gospodarki teatralnej. I tu jednak zamiast przeciwdziałania widzimy pogodne pogodzenie się z tem, że deficyt teatralny do końca września wyniesie **bagatelny miljon złotych.**

Zdawałoby się wreszcie, że przyjdzie kolej na usprawnienie gospodarki w majątkach gminnych, bo cyfra **43 tysiące zł.** dochodu z 5 tysięcy hektarów lasu i z górą tysiąca hektarów ziemi uprawnej jest **doprawdy niesłychana** i wystawia dostateczne świadectwo **poziomowi tej gospodarki.** Ale i o jej naprawie nie słyszeliśmy nic dotychczas.

Na czwarty powód deficytu — zubożenie ludności — Zarząd miasta może mieć wpływ bezpośredni przez **tworzoe wzmacniania sił produktywnych mieszkańców.** Z autorytatywnego przytem stwierdzenia, że ta ludność jest zubożała, wynika logicznie tylko jeden wniosek: **że źródeł pokrycia deficytu można szukać wszędzie, tylko nie w pustych kieszeniach ludności, nie w pogarszaniu jej ubóstwa.**

Tymczasem Zarząd miasta ze wszystkich środków pokrycia niedoboru wybrał właśnie ten jedyny — **zakazany.** Jest tu coś więcej, niż paradoks, więcej, niż jaskrawy błąd myślowy. Zachodzi tu **objaw specjalnej mentalności,** której my, przeciętni Lwowianie, nie znaliśmy dotąd, której nie rozumiemy.

Mentalność ta nazywa się etatyzmem. Na czem polega etatyzm?

Na lekceważeniu inicjatywy prywatnej, na zestawieniu wszelkich zjawisk życiowych w jeden bezimienny szereg, na uproszczeniu konfliktów przez naklejenie na nich jednej etykiety i „załatwienie" jako „kawałka" według jednego szablonu.

Taki sposób pracy **obcy jest cywilizacji zachodniej.** Przybył do nas ze **wschodu,** przesiąkł do niektórych grup społecznych i politycznych, głównie grawitujących ku socjalizmowi, a wreszcie nie pozostał bez wpływu na ludzi, którzy w swem życiu otarli się o te grupy. **Przykładem czystego etatyzmu jest Bolszewja.**

W miastach Europy zachodniej trafiają się deficyty nie mniej często, niż u nas. Zarządy tych miast nie szczędzą pomysłowości, aby związać koniec z końcem. **Uprzemysłowiają majątek gmin, podnoszą siłę płatniczą ludności,** złobywają w kasach rządowych maximum ustępstw na rzecz kasy gminnej. Ale w miastach tych jest „recepta" lwowska nie do pomyślenia. Nie do pomyślenia jest, aby w którymkolwiek z tych miast członek Zarządu powiedział: „nie mamy pieniędzy, **ponieważ** ludność jest uboga i nie może płacić podatków. Wobec tego podwyższmy jej podatki". Przypuszczamy, że również w Poznaniu wniosek taki spotkałby się **ze szczerą wesołością.**

We Lwowie zaś debatują nad nim poważnie. Nie jest również wykluczone, że go uchwalą, ponieważ **wygodniej jest,** idąc za przykładem z góry, zamiast męczyć się szukaniem, **chwycić to, co pod ręką.**

Olbrzymi ciężar, nałożony na zubożałą ludność, może tylko wywołać dalszy skutek: **nędzę.** Nie przeszkodzi to etatyście zażądać za kilka miesięcy dodatkowego budżetu i „umotywować" nowe podatki po staremu — nędzą ludności.

My tego nie rozumiemy i nie zrozumiemy nigdy. **Takiego „systemu" nie nauczyła nas ani szkoła, ani życie.** Czytaliśmy tylko o tem z lękiem w książkach, opisujących dalekie sprawy i psychozy. Aż dziś zobaczymy ten **koszmar jako rzeczywistość we Lwowie.**

Nagły wylew Tamizy zaskoczył Londyn.

17 LUDZI UTONĘŁO. — ZABURZENIA W KOMUNIKACJI.

Londyn, 7. stycznia. (Tel. G. P.) Przy nagłym wylewie Tamizy woda zaskoczyła w suterenach ludzi, którzy wśród paniki w nocnej bieliźnie uciekali z domu. Policja i straż pożarna ocaliły wiele osób. Mimo energicznej pomocy **zginęło 17 osób.** Woda wtargnęła do stacji elektrycznej kolei podziemnej, powodując **poważne zaburzenia w komunikacji.** Po upływie godziny od chwili wylewu, wody cofnęły się, pozostawiając wszędzie ślady poważnych uszkodzeń.

Wielki orkan szalał w Niemczech.

ZRZĄDZIŁ WIELKIE SZKODY ZWŁASZCZA W KOLONJI.

Berlin, 7. stycznia. (Tel. G. P.) (Rad.) Nad całemi południowo-zachodn. Niemcami przeszedł wczoraj i **trwał do późnej nocy orkan,** który specjalnie wielkie szkody wyrządził w Kolonji. Mur ogrodu przy pl. Arcybiskupim w Kolonji runął. **Jeden z kominów fabrycznych wysokości 20 metrów został przez wicher obalony.** Gruzy komina przebiły dach sąsiedniego domu. Rusztowania przy naprawie domów w całem mieście zostały pozrywane, a belki połamane jak zapałki. Na jeziorze Bodeńskiem parowiec wir temberski „Król Karol" został w drodze uszkodzony. Motor odmówił posłuszeństwa i parowiec znalazł się na łasce wzburzonych fal jeziora. Wszelkie sygnały, strzały armatnie i rakiety były bezskuteczne, albowiem gęsty deszcz i mgła nie pozwoliły zauważyć sygnałów. Dopiero po pewnym czasie wysłano promy motorowe, które po trzykrotnem zerwaniu się lin zdołały nakoniec parowiec przyholować do portu.

KORPUS STRAŻY CELNEJ PODLEGA NACZELNEMU INSPEKTOROWI.

Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. stycznia. (ps) Min. skarbu komunikuje, że korpus straży celnej został zwolniony zarówno z pod kompetencji okręgowych dyrekcyj ceł, jak i departamentu ceł i podporządkowany został **naczelnemu inspektorowi** podlegającemu bezpośrednio p. ministrowi skarbu.

—o—

Zgłaszanie pierwszych list państwowych

SOCJALIŚCI UTRZYMALI TRADYCYJNĄ DWÓJKĘ. — POD HASŁEM JEDYNKI WALCZYĆ BĘDZIE NIE „PIAST", LECZ OBÓZ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. — OBECNI MINISTROWIE KANDYDUJĄ. — PPS. WYSUWA STARĄ GWARDJĘ NA FRONT. — BUND NIE ZAWARŁ SOJUSZU Z POALEJSJONEM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. stycznia. (ps) Dziś złożone zostały w głównej komisji wyborczej **pierwsze listy państwowe** dla **kandydatów** ubiegających się o mandaty poselskie do Sejmu. W ciągu dnia dzisiejszego **list takich zostało złożonych ogółem pięć**, przyczem składający je obozy partyjne starały się, o ile możności, **utrzymać tradycyjne numery**, uzyskane w kampanji wyborczej przed pięciu laty (r. 1922), co im się też udało. **Lista nr. 2 przypadła w udziele socjalistom, lista nr. 3 Wyzwoleniu, nr. 4 Bundowi, nr. 5 Poalej sjonistom. Jedynka tylko zmieniła właściciela, bo podczas gdy w r. 1922 lista nr. 1 była numerem Piasta, to tym razem jest numerem listy obozu, popierającego rząd Marsz. Piłsudskiego.**

Ze złożonych dotąd list wynika, że leżeji chodzi o kandydatów państwowych list wyborczych, to znajdują się na nich **nazwiska znanych parlamentarzystów**, nowych nazwisk niema, co tłumaczy się tem, że stronnictwa składające państwowe listy wyborcze chcą sobie przedewszystkiem **zabezpieczyć wejście swych wybitnych przywódców partyjnych.**

Ostateczny termin składania list państwowych wyborczych upływa z dniem 24. stycznia, w którym to dniu zostaną one urzędowo opublikowane. Narazie zamieszczamy je ze źródeł pochodzących od zainteresowanych stronnictw.

Lista nr. 1 budzi największe zaciekawienie, jako lista obozu sanacyjnego. Została ona złożona z tem, że **będzie jeszcze zmieniona,** to też nazwiska na niej widniejące **nie są jeszcze ostateczne.** Znajdujemy tam **nazwiska ministrów gabinetu Marsz. Piłsudskiego, jednak bez nazwiska Premjera Marsz. Józefa Piłsudskiego.** Na pierwszem miejscu jest umieszczone nazwisko wicepremjera **Bartla,** dalej idzie min. **Składkowski,** min. **Staniewicz, Zaleski, Kwiatkowski,** pozatem znajdujemy nazwiska wojewody poznańskiego (b. kadydata na prezydenta Rzpltej) **Bnińskiego,** b. posła **Waszkiewicza,** pozatem ma się znajdować tam nazwisko pułk. **Ścieżyńskiego.** Na bmardzo bliskich miejscach umieszczone mają być nazwiska **dwu wybitnych przedstawicieli duchowieństwa rzym. kat.,** jak również przedstawicieli **obozu konserwatywnego.**

Lista państwowa **socjalistów** zawiera nazwisk kilkanaście, a m. i. kandydatury: **Daszyńskiego, Barlickiego, Żuławskiego, Kuryłowicza, Diamande, Kwapińskiego,** jest też na 11 miejscu nazwisko socjalisty niemieckiego **Klima,** albowiem — jak wiadomo — w niektrych okręgach wy borczych socjaliści polscy zawarli pakt wyborczy z socjalistami niemieckimi, jak np. w Łodzi i na G. Śląsku.

Wyzwolenie zgłosiło następującą listę państwową Nr. 3: na pierwszem miejscu prezes stronnictwa Maksymiljan **Malinowski** i b. poseł **Stolarski,** sen. **Woźnicki,** b. poseł **Putek,** b. poseł **Smoła,** b. poseł **Bagiński,** b. poseł **Nowicki** itd.

Dwie dalsze listy są żydowskie: Nr. 4 lista Bundu, która jednak **niema widoków na uzyskanie mandatu z listy państwowej,** oraz lista nr. 5 Poalej sjonu. Między Bundem a Poalejsjonem były w toku pertraktacje o wspólne wystąpienie na arenie wyborczej, rokowania te je dnak zakończyły się fiaskiem.

Każdy winien zostać członkiem L. O. P. P.

Bezpartyjny Blok współpracy z rządem

rozpoczyna żywą akcję wyborczą.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. stycznia. (ps) W najbliższych dniach pojawić się ma odezwa komitetu wyborczego, a noszącego nazwę **„Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem",** który ma wyjaśnić cele tego komitetu wskazać na to, co dotąd było w państwie złe i w jakim kierunku ma zmierzać poprawa stosunków w państwie. Na terenie całego państwa niemal we wszystkich miejscowościach **powstały miejscowe komitety wyborcze „Współpracy z rządem".** Podlegają one **komitetom wojewódzkim, przyczem agitacja wyborcza ma już być bardzo żywo rozwijana w najbliższych dniach.** Komitet Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem rozwija głównie swoją działalność **w ośrodkach miejskich.** Jeżeli chodzi zaś o wieś, to daje się tam zauważyć **wielka chęć współpracy z rządem i równoczesnie porzucanie dotychczasowych stronnictw politycznych. Posunięcia b. piastowca sen. Bojki znajdują wśród włościaństwa dużo zwolenników,** którym dotychczasowa działalność Wyzwolenia czy też Piasta nie odpowiada.

Żydowski Blok wyborczy przeciw

Blokowi mniejszości narodowych.

Warszawa, 7 stycznia. (Tel. G. P.) Ukazała się tu wielka odezwa wyborcza, wydana przez ogólnonarodowy **żydowski Blok wyborczy do Sejmu i Senatu.** Odezwa stwierdza, że gdyby nawet wszyscy Żydzi poszli do urny wyborczej solidarnie, nie mieliby żadnej możności uzyskania choćby połowy należnego im według statystyki ludnościowej kraju przedstawicielstwa. To też Żydzi muszą z braku narodowościowej kurji wyborczej **zblokować wszystkie mieszczańskie żydowskie partje polityczne w centralnych organizacjach gospodarczych.**

Odezwa określa blok mniejszości narodowych jako **nieobliczalny krok nieodpowiedzialnych polityków,** występujących w imieniu mniejszości społeczeństwa żydowskego. Blok ten przez połączenie niektórych partyj żydowskich z partjami mniejszości terytorjalnych przedstawia **wielkie niebezpieczeństwo dla interesów żydowskiej ludności w Polsce.** Żydzi polscy muszą prowadzić własną, żydowską politykę i w pracy tej nawiązać kontakt z polskimi ugrupowaniami demokratycznemi.

Odezwa kończy się wezwaniem do wszystkich Żydów w Polsce o skupienie się pod sztandarem **ogólno-narodowo - żydowskiego Bloku**

Odwołane posiedzenie Rady Ministrów

Sprawa poborów urzędniczych załatwłona będzie koło 15 bm.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. stycznia (ps.) **Zapowiedziane na dziś posiedzenie Rady Min. zostało odwołane. Odbędzie się ono prawdopodobnie około połowy stycznia. Dzisiejsza Rada Min. miała się zająć statecznie uregulowanietm sprawy pojasażeń urzędniczych. Wobec odwołania posiedzenia tem samem sprawa uregulowania poborów urzędn. doznaje ponownej zwłoki.**

Rząd wyda szereg nowych ustaw

drogą dekretów Prezydenta Rzpltej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. stycznia. (ps.) W najbliższym czasie wprowadzony ma być w życie drogą dekretu Prezydenta Rzpltej **cały szereg ustaw,** jakie zostaną przedłożone nowemu sejmowi. Rząd chce w ten sposób **wykorzystać udzielone mu w swoim czasie pełnomocnictwo** i załatwić przyspieszenie tych wszystkich spraw, którychby załatwienie w nowym sejmie wymagało dużo czasu.



MARSZ. PIŁSUDSKI ZABIERZE GŁOS?

Warszawa, 7. stycznia. (Tel. G. P.) W kołach politycznych krążą pogłoski jakoby **Marsz. Piłsudski zamierzał wypowiedzieć swoją opinję** przed wyborami do Izb ustawodawczych. Nie ustalona ma być jedynie dotychczas okazja, przy której Marsz. Piłsudski zabrałby głos. Pogłoski te zamieszcza „Nasz Przegląd".

ZJAZD STANU ŚREDNIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. stycznia. (ps) W niedzielę 8. bm. rozpocznie się tu **zjazd stanu średniego,** zapowiadający się bardzo licznie. Spodziewane jest przybycie delegacji ze wszystkich miast w Polsce, przyczem przewidują, że **liczba delegatów przekroczy 1000.** Obrady zjazdu rozpoczną się o godz. 1 w poł. w sali Rady miasta. Celem zjazdu jest **ustalenie taktyki wyborczej stanu średniego.** Wyniki zjazdu pozwolą **zorjentować się w nastrojach,** jakie nurtują w mieszczaństwie polskiem, a które **nie pozostaną bez znaczenia w nadchodzących wyborach.**

ILE WYBORCÓW MA TORUŃ?

Toruń, 6 stycznia. (Tel. G. P.) Według obecnego stanu spisu wyborców, liczba osób upoważnionych do głosowania do Sejmu wynosi w okręgu 31 (Toruń) **164.758 osób, do Senatu 113.607.** Z uwagi, że z kilkunastu obwodów spisy jeszcze nie nadeszły, doliczyć należy przypuszczalnie dalszą liczbę wyborców do Sejmu w **ilości 9.410, oraz do Senatu 6.850,** tak, że ogólna cyfra osób **uprawnionych** do głosowania **do Sejmu wynosiłaby 174.168, a do Senatu 123.117.** Podane cyfry wyborców ulegną prawdopodobnie wahaniom wskutek dodatkowych spisów względnie skreślenia wyborców na skutek reklamacji. Przy obliczeniu wszystkich wyborców do Senatu uwzględnić należy, że liczba ta, oznaczona dla okręgu 31, obejmować będzie także liczby wyborców w okręgach 29 (Tczew) i 30 (Grudziądz).

WŁAD. SKRZYŃSKI W WARSZAWIE.

Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. stycznia. (ps) Przybył do Warszawy ambasador polski przy Watykanie Władysław Skrzyński. Przyjazd amb. Skrzyńskiego związany jest z pobytem w Rzymie ks. kard. Hlonda.

STANY ZJ. ZWRÓCĄ MIENIE OBYW. NIEMIECKICH.

Waszyngton, 7. stycznia. (Tel. G. P.) (Rad.) Kongres Stanów Zj. powziął 223 głosami przeciw 26 uchwałę w sprawie zwrotu mienia niemieckiego, skonfiskowanego lub obłożonego aresztem podczas wojny światowej przez rząd Stanów Zj.

Co piszą inni?

P.P.S. a komuniści.

POGŁOSKI O UNIEWAŻNIENIU LISTY KOMUNISTYCZNEJ POWTARZAJĄ SIĘ WCIĄŻ UPORCZYWIE. — CO PISZE NA TEN TEMAT POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI? — NIETRUDNE ZADADANIE. — LISTA BLOKU MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH. — WYJAŚNIENIE „NASZEGO PRZEGLĄDU". — PRAWDA O P. PRAUSSOWEJ.

Lwów, 8. stycznia.

(stm.). Pogłoski **o unieważnieniu listy komunistycznej** w nadchodzących wyborach parlamentarnych powtarzają się **coraz uporczywiej.** Nie wiemy, czy i o ile są one zgodne **z zamierzeniami rządu.** Milczy Belweder, również i Pałac Radziwiłłowski okrył się mgłą tajemniczości, **nie pozwalając opinji publicznej zorjentować się,** jakie są w tym kierunku zamierzenia czynników miarodajnych.

Ze stronnictw politycznych **najbardziej w tej sprawie zainteresowana jest niewątpliwie PPS.** Koszta dopuszczenia komunistów do urny mogą pójść tylko na rachunek tej partji. Ilość mandatów, która przypadnie w udziale socjalistom, zależy bowiem w znacznej mierze **od losu, jaki spotka listę komunistyczną.**

Jakie stanowisko zajmują w tej sprawie socjaliści polscy? Odpowiada nam na to p. Mieczysław Niedziałkowski w artykule wstępnym **„Robotnika":**

> ...„Jesteśmy tedy **bezwarunkowo przeciwni „unieważnianiu" list komunistycznych podczas wyborów nadchodzących.** Uznajemy konieczność ścigania szpiegostwa wojskowego itp. Nie uznajemy represji policyjnych i sądowych, jako drogi, mającej rzekomo prowadzić do likwidacji komunizmu, jako **ruchu społecznego.** Przyszłość Polski, przyszłość i zdrowie klasy robotniczej wymagają ponad wszelką wątpliwość, by **komunizm został złamany ostatecznie i nieodwołalnie w świadomości, w duszy, w nastrojach mas pracujących.** Socjalizm jedyny może go złamać i złamie w walce otwartej, publicznej, jawnej, w „pełnem świetle dnia".

Przyznać zaś trzeba, że w walce **z komunistami PPS. będzie miała zadanie nietrudne.** W znacznej mierze może to zawdzięczyć **polityce Kremla,** która skompromitowała doszczętnie metody komunistyczne. Wskazuje na to p. Niedziałkowski, zapowiadając, że w czasie kampanji wyborczej **partja jego skieruje do komunistów polskich następujące pytania:**

> ...„z jakim programem idziecie do wyborów? Zapytamy ją nie tylko na szpaltach „Robotnika", ale **na każdem zgromadzeniu publicznem,** czasu każdej dyskusji, każdego starcia. Mówicie: **„Rewolucja światowa"!** Pięknie. Ale **Stalin** twierdzi, że jest to „drobnomieszczańskie" złudzenie „trockistów". Mówicie: **„niepodległa polska Republika sowjecka".** Dobrze. Ale naprawcie wpierw tragedję Gruzji. Mówicie: **„amnestja dla więźniów politycznych".** Wspaniale. Ale uwolnijcie setki i setki tysięcy więźniów politycznych w Rosji. Mówicie: **„precz z kapitalizmem!"** Doskonale. Pocoście go wprowadzili z powrotem w Związku Sowjeckim? I tak dalej, każde hasło komunistów jest dzisiaj **kłamstwem,** bo przeczy mu taktyka komunistyczna po tamtej stronie granicy."

*

Jak słychać, **lista państwowa bloku mniejszości narodowych** będzie w ten sposób ułożona, iż **pierwsze miejsce zajmie Ukrainiec,** a kolejne przypadną w udziale Białorusinowi, Żydowi, Niemcowi i Litwinowi. Podział mandatów z listy państwowej ma być tak uskuteczniony, iż **Ukraińcy otrzymają 50 proc. mandatów,** reszta zaś przypadnie w udziale przedstawicielom innych mniejszości narodowych.

*

Wyraziliśmy na tem miejscu przed kilku dniami opinję, że komentarze prasy warszawskiej na temat artykułu **„Naszego Przeglądu",** nawołującego do stworzenia jednolitego bloku żydowskiego, **są mylne.** Powiedzieliśmy wówczas, że p. **Grynbaum nie należy do kategorji polityków, którzy zwykli się cofać.** Okazuje się, że mieliśmy rację. Oto bowiem, co pisze **„Nasz Przegląd":**

> „Nasz artykuł pt. „Jeszcze nie za późno" (po którym nawiasem mówiąc chochlik drukarski postawił pytajnik zamiast wykrzyknika), odbił się głośnem echem w całej prasie polskiej. Niestety, **naszą myśl całkowicie wypaczono, podsuwając nam zgoła obce intencje wystąpienia przeciwko Blokowi Mniejszościowemu,** podczas gdy nawoływaliśmy tylko do utworzenia Bloku Żydowskiego."

Na zakończenie jeszcze jedna informacja. Ściślej mówiąc **sprostowanie.** Pod tytułem „Plotka" pisze **„Robotnik":**

> „Stwierdzamy, że tow. Zofja Praussowa, inspektorka pracy w II. okręgu st. m. Warszawy, **płatnego trzymiesięcznego urlopu nie otrzymała i o urlop taki wcale się nie ubiegała.**
>
> Notatka w tej sprawie „Gazety Warszawskiej Porannej" **jest złośliwą plotką."**

Za „Gazetą Warszawską Poranną" powtórzyliśmy i my tę wiadomość. Co prawda **z odmienną zupełnie intencją.** Ale jako że jest inaczej, więc **lojalnie drukujemy sprostowanie.**

Koźli upór Waldemarasa.

„Będzie z Polską mówił tylko w Wilnie".

Kowno, 7. stycznia. (Tel. G. P.) Przedstawiciel PAT. p. Oryng odbył dzisiaj dłuższą rozmowę z Waldemarasem. W sprawie terminu rokowań polsko-litewskich p. Waldemaras oświadczył, że oczekuje propozycji Polski, które zostały mu zapowiedziane w czasie Świąt Bożego Narodzenia.

Na zapytanie czy premier przewiduje nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Polską p. Waldemaras odpowiedział, że **Litwa przyjmie posła polskiego, ale tylko w Wilnie**

W Waszyngtonie wręczono odpowiedź

Brianda w sprawie wyrzeczenia się wojen agresywnych.

STANY ZJ. UWAŻAJĄ TĘ ODPOWIEDŹ ZA KONTRPROPOZYCJE, WYMAGAJĄCĄ NOWYCH ROZWAŻAŃ.

Waszyngton, 7 stycznia. (Tel. G. P.) Dziś wręczono tu odpowiedź **Brianda.** Oficjalne koła uważają ją pono nie za przyjęcie zasady traktatu, lecz raczej jako kontrpropozycje wymagającą nowych rozmów. Koła te są zdania, że dodanie do słowa „wojna" określenia „napastnicza" czyni propozycję zawarcia traktatu mniej interesującą dla Stanów Zj. Wreszcie koła te zaznaczają, że Stany Zj. prawdopodobnie powstrzymają się z położeniem swego podpisu na wielostronnym traktacie, do czasu ujawnienia również przez inne narody zamiaru podpisania tego traktatu.

Paryż, 7 stycznia. (Tel. G. P.)

Ogłoszona dziś odpowiedź Brianda stwierdza, iż propozycja Kelloga w zupełności odpowiada poglądom rządu francuskiego i że byłoby rzeczą bardzo pożądaną natychmiastowe nadanie jej mocy obowiązującej przez podpisanie przez Francję i Stany Zj. odpowiewiedniego układu. Rząd francuski gotów jest **zaproponować łącznie ze Stanami Zj. wszystkim narodom, aby przystąpiły do podpisanego natychmiast przez Francję i Stany Zj. paktu, w którym kontrahenci wyrzekliby się wszelkiej wojny agresywnej i zobowiązaliby się, że w razie wybuchu jakiegokolwiek konfliktu uciekną się do wszelkich środków pokojowych, będących w ich dyspozycji.**

Kontrahenci paktu zobowiązaliby się również do zakomunikowania treści paktu wszystkim państwom i do zaproszenia ich do przystąpienia do niego. W końcu odpowiedź Brianda zaznacza, iż rząd francuski przekonany jest, że propozycja w powyższym duchu byłaby **przyjęta przez cały świat z wdzięcznością i że wysiłki rządów, amerykańskiego i francuskiego, w kierunku doprowadzenia do powszechnego przyjęcia jej byłaby uwieńczona pełnym sukcesem.**

SĘDZIA ŚLEDCZY W SPRAWIE GEN. ZAGÓRSKIEGO, PRZENIESIONY.

Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. stycznia. (ps) Major **Mazurkiewicz,** któremu powierzone zostało prowadzenie dochodzeń w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego, został przeniesiony służbowo z Warszawy do Brześcia.

ARESZTOWANIE MORDERCÓW WICEKONSULA WŁOSKIEGO.

Odessa, 7. stycznia. (Tel. G. P.) (Rad.) Wykryto tu i aresztowano zabójców zamordowanego niedawno wicekonsula włoskiego. U aresztowanych znaleziono przedmioty należące do wicekonsula.

17 OFIAR ZAWALENIA SIĘ DOMU W BERLINIE.

Berlin, 7. stycznia. (Tel. G. P.) Prace nad usunięciem gruzów domu przy Landsbergeralee zostały już prawie ukończone. Liczba ofiar została ustalona na 17. Z brakujących dotychczas mieszkańców domu znaleziono tylko jednego, resztę mieszkańców, rannych lub zabitych wydobyto z pod gruzów.

Zagadkowy zgon leśniczego.

ZNALEZIONO GO W MIESZKANIU, PŁAWIĄCEGO SIĘ WE KRWI.

Lwów, 8. stycznia.

(—) Czytelnicy nasi przypominają sobie głośną swego czasu aferę, gdy właśc. dóbr koło Przemyśla Żurowski zastrzelił chłopa w lesie. Po tym czynie Żurowski i jego leśniczy Michnicz zniknęli.

Wczoraj doniesiono tut. władzom policyjnym, że w mieszkaniu przy ul. Gliniańskiej 20 od dłuższego czasu nie widać Piotra Michnicza, zajmującego osobną izdebkę na parterze.

Ponieważ z za drzwi wydobywał się trupi odór, więc lokatorzy zawiadomili policję. Po wyłamaniu drzwi ujrzano Michnicza leżącego na otomanie w kałuży zaskrzepłej krwi. Na zarządzenie lekarza zwłoki oddano do Instytutu anatomji, gdzie sekcja zbada przyczynę zagadkowej śmierci.

Wykrycie fabryki fałszywych akcji we Lwowie.

Znany fałszerz dolarów Braun przerzucił się do nowego „przemysłu". - Podrabianie „Jaworzna" i „Parowozów" udaremnione przez wkroczenie policji. - Litograf złapany na gorącym uczynku.

Lwów, 8 stycznia.

(—) Przedwczoraj policja lwowska, która dopiero niedawno odniosła wielki sukces przez wykrycie fabryki **fałszywych banknotów dolarowych, wpadła na trop fabryczki akcji przemysłowych.** Mianowicie policja otrzymała informacje, **że znany jej z wielu afer, zawodowy fałszerz pieniędzy niejaki Braun, z fabrykacji pieniędzy przerzucił się na fabrykację akcji.**

W tym celu znalazł on sobie **wspólnika** w osobie Jana **Gałusa** z **zawodu litografa i fotografa,** zam. przy ul. Łyczakowskiej, którego zdołał namówić do podjęcia się współpracy przy fabrykowaniu akcji. Na pierwszy ogień miały pójść akcje „Jaworzno" i „Parowozy".

W chwili, gdy policja postanowiła fabrykę tę zlikwidować, **roboty nad puszczeniem w obieg falsyfikatów były w całej pełni.** Przy rewizji u Gałusa znaleziono **szkice tych akcji, farby oraz papier przygotowany do fabrykacji.**

Wkroczenie policji do mieszkania Gałusa **niezwykle go zaskoczyło,** gdyż niedoszły fałszerz nie spodziewał się, że policja tak rychło zdoła się dowiedzieć o wszczętej przez niego i jego spólnika akcji.

W toku przesłuchań Gałus wypie**rał się również znajomości z Braunem,** co jednak na niewiele się przydało, gdyż Braun zeznał, że Gałusa doskonale zna.

Znaleziony materjał zakwestjonowano, a obu fałszerzy oddano do więzienia karnego.

Student ukr. Huk, ofiara terrorystów

zmarł w szpitalu po kilkutygodniowych mękach.

Lwów, 8. stycznia.

(—) Przed kilku tygodniami głośny był we Lwowie sensacyjny **zamach morderczy na tle politycznem,** dokonany przez nieznanych sprawców na osobie **studenta ukraińskiego, Michała Huka,** zam. przy ul. Paulinów. Jak wówczas donosiliśmy, nieznani osobnicy nad ranem o godz. 4.30 **wtargnęli do mieszkania, zajmowanego przez Huka i kilku jego kolegów, a oświeciwszy twarz jego latarką elektryczną,** oddali siedm po sobie następujących strzałów rewolwerowych, z których **cztery śpiącego Huka ciężko zraniły,** poczem niespostrzeżenie zbiegli, **zatarłszy za sobą ślady przez posypanie ich papryką.** Huka w groźnym stanie odwieziono do szpitala, gdzie dokonano operacji szczęśliwie. Zdawało się, że Huk powróci do zdrowia. **Tymczasem wczoraj wieczorem po 48 dniach pobytu w szpitalu, Huk zmarł z odniesionych ran.**

Trójkąt małżeński pod groźbą rewolweru.

ZNANY ZŁODZIEJ I AWANTURNIK TERORYZUJE KOCHANKĘ I JEJ MĘŻA. — TRZY STRZAŁY PRZEZ OKNO DO BOGDANKI. — BANDYCKI NAPAD DWU BATJARÓW NA KOBIETĘ. — BRUTALNA DŁOŃ APASZA WYRWAŁA REWOLWER Z DŁONI NIEWIEŚCIEJ. — PRZY KONFRONTACJI WSZYSTKO WYSZŁO NA JAW.

Lwów, 8. stycznia.

(—) Przed paru dniami kilku wywiadowców policyjnych zajęło się poszukiwaniem Jana Lenara, notowanego złodzieja, ściganego za siedem włamań i kradzieży. W toku tych poszukiwań dowiedziano się, że Lenar pozatem niedawno dopuścił się **zbrodni usiłowanego morderstwa i rabunku** na osobie swej kochanki **Anny Ostrowiczowej,** zam. w Zamarstynowie. Jeszcze w październiku Lenar pewnego dnia około godz. 11 wieczorem przyszedł pod okna swej kochanki i w chwili, gdy ta siedziała na otomanie

strzelił przez okno

trzykrotnie tak, że jedna z kul przeszła jej koło ucha, zaś druga koło lewego ramienia. Jaki był cel tych strzałów Ostrowiczowa nie mogła stwierdzić, przypuszczalnie jednak miał on zamiar **zamordować ją,** by pozbyć się niewygodnego świadka swych sprawek.

Drugim razem znowu w połowie listopada przyszedł on w towarzystwie Kazimierza **Rolińskiego,** zam. stale w Żółkwi i **uderzywszy ją w twarz z całej siły** tak, iż zatoczyła się, **porwał jej ze stołu portmonetkę,** zawierającą 4 zł i złotą broszkę. Ostrowiczowa widząc ten jawny rabunek, poczęła krzyczeć:

„Gwałtu, rabują!"

wówczas Lener uderzył ją po raz wtóry i wraz z Rolińskim wyszedł do kuchni. Ostrowiczowa nie dała za wygraną, **wyjęła z pod poduszki rewolwer** i zarepetowawszy, z bronią gotową do strzału, weszła do kuchni. Lenar jednak szybko zorjentował się, **przyskoczył do niej i wykręcił jej rękę.** Przy szamotaniu się

padł strzał,

który ugodził Ostrowiczową w lewą nogę poniżej kolana. Lenar zabrawszy rewolwer wraz z Rolińskim odszedł i po drodze **rewolwer wyrzucił.**

Ostrowiczowa nie donosiła o tem zajściu ani poloicji, ani swemu mężowi, gdyż obawiała się zemsty Lenara, który kilkakrotnie jej groził, że ją zastrzeli. Znając go jako gotowego do wykonania tej groźby, Ostrowiczowa o zamachu milczała i nawet zakazała służącej swej komukolwiek o tem wspominać.

Mimo to sprawa doszła do uszu funkcjonarjuszy policyjnych, którzy Ostrowiczową przesłuchali i uzyskali potwierdzenie tych faktów. Wobec tego wszczęło **poszukiwania za Lenarem i towarzyszem.** Wczoraj obu

ujęło w Żółkwi

i sprowadzono do Lwowa. Przy konfrontacji Lenar usiłował wypierać się, ale wobec tego, że Ostrowiczowa do oczu mu zeznała wszystkie szczegóły obu napaści, nie mógł już im zaprzeczyć. Również zjawił się mąż Ostrowiczowej, który **obawiając się Lenara, musiał tolerować jego stosunek z żoną** i dopiero obecnie wobec policji zeznał wszystkie szczegóły ciekawego bądź co bądź **trójkąta małżeńskiego.** Obu opryszków ostawiono wczoraj do więzienia przy ul. Batorego.

Gzymsy lwowskie walą się

na głowy przechodniów.

Lwów, 8. stycznia.

(—) Wczoraj przedpołudniem z realności przy pl. Bernardyńskim 2 **urwał się gzyms** znacznych rozmiarów i **padł na głowę przechodzącego wówczas tamtędy p. N. N.** Uderzony grudą kamienną p. N. upadł na ziemię i doznał ciężkich obrażeń, które zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe. Równocześnie przechodnie zauważyli, że znajdująca się na dachu **wieżyczka chwieje się już do tego stopnia, iż zdawało się, że lada chwila spadnie na bruk.** Wobec tego zaalarmowano straż pożarną, a przybyli strażacy zajęli się **prowizorycznem umocowaniem wieżyczki,** poczem właścicielowi realności wydano nakaz zabezpieczenia jej przed zawaleniem i wypadkiem.

Reforma największej wszechnicy muzułmańsk.

Uniwersytet istniejący 950 lat.

Londyn, w styczniu.

(e) Rząd egipski powołał komisję pod przewodnictwem b. ministra Izmaiła Sitki Paszy mającą za zadanie przeprowadzenie **reformy Al Azharu,** słynnego uniwersytetu wszechmuzułmańskiego, stanowiącego ośrodek studjów religijnych i prawnych Islamu. Reformy zmierzają do takiej organizacji uniwersytetu, która dałaby możność kształcić młodzież **zgodnie z potrzebami chwili i wymaganiami postępu nauki.** Uniwersytet przydzielony do meczetu Al Azhar **założony w 973 roku,** liczy 405 profesorów, a liczba słuchaczów **waha się od 12 do 20 tys.,** przybywających ze wszystkich krajów muzułmańskich Azji, Afryki i Europy. Uniwersytet oprócz tego kontroluje szereg szkół duchownych w Egipcie.

Ze względu na to, że ulemowie Al Azharu w kwestjach religijnych i prawnych cieszą się **najwyższym autorytetem u wszystkich narodów świata muzułmańskiego, reforma** uniwersytetu musi wpłynąć na spotęgowanie ruchu postępowego wśród muzułmanów

W ciągu 8 miesięcy ukradł 608 aut

FARMER, KTÓRY 5 RAZY KUPOWAŁ OD ZŁODZIEJI WŁASNE AUTO, NIE POZNAJĄC GO.

Nowy Jork, w styczniu.

(e) W Nowym Jorku znajduje się osobny wydział policyjny, którego specjalnością jest wyłapywanie **złodziejów automobilowych.**

W ostatnich bowiem latach rozmnożyły się niesłychanie kradzieże samochodów, a bieżący rok był pod tym względem rekordowy. Ukradziono w ciągu niecałych 12 miesięcy **10.064 automobilów.**

Rejestr specjalistów samochodowych zawiera **6.500 nazwisk,** a wśród nich znajduje się pewien gentleman, który **w ciągu 8 miesięcy ukradł 608 automobilów.**

W samem „sercu“ Nowego Jorku znajdował się warsztat, który zmieniał wygląd skradzionych maszyn i po przeróbce sprzedawał je po zniżonych cenach do innych Stanów.

Osobliwością zaś swego rodzaju jest pewien farmer, **który od złodziejów kupił pięć razy swój własny automobil,**

Ex-rabin przeorem Benedyktynów.

OSOBLIWE DZIEJE ZMARŁEGO W NOWYM JORKU MISJONARZA.

Nowy Jork, w styczniu.

(e) W czasie świąt Bożego Narodzenia zmarł w Nowym Jorku przeor tamtejszych Benedyktynów, **O. Hilarius Rosenfeld,** znany na obu półkulach ze swej humanitarnej działalności w czasie wojny światowej.

O. Hilarius Rosenfeld pochodził ze słynnej rodziny rabinów węgierskich i sam był rabinem bardzo cenionym i poważanym przez swych współwyznawców

W 35-ym roku życia spotkał on dawnego swego przyjaciela **księdza katolickiego** i obcowanie z nim wpłynęło do tego stopnia na przekonania religijne rabina, iż zmienił wiarę i wstąpił do zakonu Benedyktynów w Belgji.

Wysłany do Stanów Zj. oddał się pracy duchownej i położył wielkie zasługi jako żarliwy misjonarz katolicyzmu.

Skrzypce i butelka wina w trumnie cygańskiego trubadura.

120 SKRZYPIEC PRZYGRYWAŁO PRYMASOWI W OSTATNIEJ PODRÓŻY.

Wiedeń, w styczniu.

(e) W tych dniach zmarł w Wiedniu słynny skrzypek cygański **Kuppi Ioszi.**

Była to bardzo znana osobistość w stolicy nad Dunajem. Zwano go **cygańskim trubadurem,** bo nikt mu nie dorównywał w wygrywaniu smętnych a pieszczotliwych melodyj.

Kuppi Ioszi **umarł na suchoty,** a ponieważ nie należał do żadnego oficjalnie zatwierdzonego kościoła, więc nie zjawił się na pogrzeb żaden duchowny, natomiast **zbiegli się cyganie z całego Wiednia i z okolicy.**

Do trumny zmarłego włożyli **skrzypce i butelkę wina,** a potem wzięto trumnę na barki, aby zanieść ją do grobu. **I jęknęło 120 cygańskich skrzypek.**

Takiej kapeli nie słyszy się często. Nie grali żadnych modłów ani marszów pogrzebowych, lecz cygańską **pieśń miłosną,** bardzo smutną i rozrzewniającą, a gdy trumnę złożono do ziemi — zaśpiewało 120 skrzypek **kołysankę,** tę samą, którą nucą cygańskie matki na węgierskiej puszcie swym malutkim dzieciom.

Proszę o głos.

GDZIE PROPORCJA?

Lwów, 8. stycznia.

Szanowna Redakcjo!

W związku z notatką, zamieszczoną na łamach „Gazety Por.“ z dnia 12. grudnia 1927, Nr. 8350. pod tyt. „Na marginesie taryfy poczt.“ pozwolę sobie dorzucić kilka uwag. Paczka 2 kg. **ze Lwowa do Brzuchowic kosztuje 2 zł. 10 gr., zaś przesyłka paczki ze Lwowa do Marienbadu o wadze 5 kg. kosztuje 1 zł. 80 gr.** Przesyłka paczki 1 i pół kg. ze Lwowa do Stanisławowa kosztuje 2 zł. **10 gr., do Gdańska tylko 1 zł. 80 gr.**

Czy to właściwe? **M. W.**

PODZIĘKOWANIE.

Wielce Szanownym Paniom Komitetowym, jak i W. Szn. PT. Zarządowi Elektrowni, którzy rok rocznie zachowując pamięć o byłym szarym żołnierzu polskim spieszą z życzeniami świątecznemi — za pamięć jak i Gwiazdkę tegoroczną serdeczne podziękowanie składają wdzięczni inwalidzi z Domu Inwalidów we Lwowie. 622

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 9. I. 1928.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

B A J K A H. ZBIERZCHOWSKIEGO

Na tle iście abderyckiej kampanji, jaką wszczął jeden z dzienników warszawskich przeciw „Orlętom“ Henryka Zbierzchowskiego, motywując swe stanowisko w sposób zgoła groteskowy koniecznością „niedrażnienia Ukraińców“ (?!) odbija tem jaskrawiej świetny fejleton niezrównanego Kornela Makuszyńskiego, zamieszczony w „Warszawiance“, a pisany w dniu wystawienia sztuki Zbierzchowskiego. Świetny autor „Słońca w herbie“ zdradza tu tak gorące umiłowanie Lwowa i Lwowian, że fejleton jego zasługuje na powtórzenie w całości:

Dzisiaj o godz. czwartej, w Teatrze Letnim w Ogrodzie Saskim odegrają poraz pierwszy tacy ludzie, co umieją wszystko udać, nawet psa i automobil, niebywałą historję pod tytułem Serce Matki albo Przygody Tomcia Palucha. Wymyślił ją Henryk Zbierzchowski ze Lwowa. Ponieważ teatr na dzisiejsze popołudnie obejmują w posiadanie różne smyki, urwisy, hałaburdy, uczniaki i miłe maleńkie panienki, nie tak wrzaskliwe, ale równie rojne — mała jest nadzieja, aby wpuszczono do teatru na to wspaniałe przedstawienie takiego starego byka, jak ja. Wprawdzie mam niejakie łaski u najmłodszego pokolenia, choć nie umiem założyć radja, lecz za to umiem pisać bajki, więc możeby mnie tam jakoś przemycono; skuliłbym się, zasmarkał, strasznie bym dużo gadał i w ten sposób udałbym mężczyznę lat ośmiu. Łatwo jednak mógłbym zostać poznany z powodu nieznacznej łysiny i wskutek tego wylany do Saskiego Ogrodu na wstyd i mróz. Wolę więc nie ryzykować, bo z licznym narodem bandelogu żartów niema, więc poproszę, aby na tę „premjerę o czwartej“ popołudniu poszedł za mnie jako krytyk jakiś młody mój przyjaciel, mały Władzio Mart, albo jeszcze lepiej młodka Marysia Biskupska, bo dziewczynki mają lepsze serca i łatwiej się wzruszą. Ja zaś tymczasem mamom opowiem, kto to jest ten pan Zbierzchowski, co tę śliczną bajkę wymyślił, aby i dorośli coś wiedzieli o nim dowiedzieli.

Henryk Zbierzchowski jest to dziś ostatni Mohikanin lwowskiej cyganerji, jeden z ostatnich zresztą poetyckich cyganów w Polsce; bez charakteryzacji i bez zmiany kostjumu można by go odrazu wypuścić na scenę jako poetę Rudolfa w „Cyganerji“ Pucciniego. Jest coś niemal wzruszającego i jest ogrom sentymentu w tym lwowskim poecie, który nosi jeszcze lwią grzywę i rozwiane krawaty, ma rozwianą duszę i szalone gesty, a serce to ma tak rzewliwe, że całuje z rozczulenia kwiaty. Butelkę wina też ucałuje z uniesieniem i z mistyczną wiarą w nadprzyrodzone pochodzenie alkoholu. Stary koń, a wierzy jeszcze w ludzi, wiersze pisze smętne i nikt mu już nie wytłumaczy, że pięknym wierszem nie można na śmierć rozkochać kobiety. Ze śmiercią, oczywiście, jest za pan brat, a melancholja to jest jego starsza siostra. Choć podobno była na świecie wielka wojna i straszliwe awantury, to takiego poetę, ze słodyczą w dobrej duszy, mało wzrusza, bo on ze swoim rozwianym włosem i rozwianym krawatem, pozostał z „tamtej“ strony, gdzie poezja nie kąpie się we krwi słów, ani nie targa sercem, lecz śpiewa sobie cichutko, jak słowik i pisze listy do kochanki — perfumą na wstążce. Ostatni... ostatni...

Dwadzieścia pięć lat temu napisał śliczny tom poezji p. t. Impresje i tem powietrzem słodkiem, cichem, rozzłoconem i pachnącem, tym niewinnym smutkiem, małem wielkiem cierpieniem i w tej pozie niby tragicznej do dziś żyje. Wszyscy kiedyś byliśmy tacy, bo taka była piękna moda, zanim życie nie zaskowyczało i zanim się człowiek nie przeraził czegoś ogromnego, co się waliło w przepaść duszy. Byli jednak i tacy, a wśród nich Zbierzchowski, co znieruchomieli w pysznej pozie i niebieskiemi, zawsze dziecinnemi oczyma patrzą dokoła, nie widząc nic oprócz skrawku błękitu i ślicznego kwiatka sonetu — stare, rozbrajające dzieci. Śmierć ich jest zawsze piękno-smutna i tak posłuszna, że przychodzi zawsze na poetyckie zaklęcia, jeśli jest potrzebna do rymu, do tego „smutku, co mi serce wierci“; serce tym dobrym, słodyczy pełnym ludziom zawsze... pęka, dusza zawsze rwie się na... ćwierci. Poza „percią“ są to trzy ukochane rymy do śmierci. Zna ich ona i serdecznie lubi, zjawiając się tylko w tomikach poezji. Wielkiej karjery tacy szlachetni obłąkańcy nie robią, bo motyl, całujący kwiaty, karjery nie robi; trwożą się wielkich i tłumnych dróg, lękają poezji, huczącej jak burza. W ich ogrodzie jest cicho i melancholijnie; miłość tam kwitnie, jak kwiaty, a kiedy wiatr otrząśnie kwiaty z jabłoni, jest to już nieszczęściem wielkiem i przeraźliwem, nad którem trzeba się rozpłakać.

Już niema wielu takich poetów i takich ludzi. Umarł naprawdę świętej pamięci Edward Leszczyński, serce najczystsze — jak widmo jawi się cza

Z ruchu wyborczego.

Wybory za pasem a wyborcy śpią.

ŚWIADCZY O TEM MAŁY RUCH W KOMISJACH REKLAMACYJNYCH. — A PO NIEWCZASIE BĘDĄ ŻALE I SKARGI. — KAŻDY POWINIEN PILNOWAĆ SWYCH PRAW I SPEŁNIĆ SWÓJ OBOWIĄZEK.

Lwów, 8 stycznia.

(jp) Jak się dowiadujemy, ruch reklamacyjny we wszystkich komisjach obwodowych **jest nadzwyczaj mały.** Zaledwie po kilka osób dziennie zgłasza się w poszczególnych komisjach, celem zbadania wyłożonych list. Jest to objaw bardzo ujemny, bo świadczy o malem zainteresowaniu się społeczeństwa wyborami, lub nie zdawania sobie sprawy z bliskiego terminu tego ważnego aktu w życiu państwowem. Jest natomiast do przewidzenia, że **opieszałość ta pomści się, gdy przyjdzie do głosowania.** Posypią się wtedy bezwątpienia liczne skargi i narzekania ze strony tych wyborców, których nazwiska nie znajdą się na listach.

Dlatego w interesie własnym, każdy uprawniony do głosowania powinien korzystać z terminu reklamacyjnego i prawa swoje reklamować w razie potrzeby.

Dla łatwiejszej orjentacji przypominamy, że **przy reklamacjach należy się zwracać do komisji obwodowych miejsca swego zamieszkania w dniu 1 maja 1926 r.** Nadto podajemy do wiadomości, że Magistrat m. Lwowa dla ułatwienia wyborcom poinformowania się w sprawach dotyczących głosowania, założył jeszcze osobne biuro **informacyjne w szkole miejskiej im. Mickiewicza przy ul. Rutowskiego 17,** gdzie wszyscy wyborcy w sprawach wątpliwych mogą otrzymać należyte informacje co do pomieszczenia ich w obwodach głosowania.

Przypominamy zatem, że obowiązkiem każdego uświadomionego obywatela jest stanąć do urny i oddać swój głos na listę, do której ma najwięcej zaufania. Nikt bowiem nie powinien zapominać, że od składu przyszłego Sejmu zależy ukształtowanie się naszych stosunków wewnętrznych i przyszłość naszego państwa.

—o—

Opłatek w Sokole IV.

LICZNE ZEBRANIE I DOSKONAŁY NASTRÓJ ŚWIADCZYŁY WYMOWNIE O ŻYWOTNOŚCI TEJ POŻYTECZNEJ PLACÓWKI PRACY NARODOWEJ.

Lwów, 8 stycznia.

(jp) W ubiegły czwartek odbył się w Sokole IV. tradycyjnym zwyczajem **wspólny opłatek,** tem milszy dla członków Towarzystwa, że poraz drugi już obchodzony **we własnym gmachu sokolim.**

W nader gustownie przystrojonej sali zebrały się liczne zastępy Sokołów i Sokolic, naczelnictwo gniazda, jakoteż reprezentanci władz sokolich oraz organizacji pokrewnych, jakoteż prasy lwowskiej.

Uroczysty akt łamania się opłatkiem zagaił **ks. prof. Śniczko** w pięknem przemówieniu, podkreślając zbożne zadanie Sokolstwa. Ponieważ tak wielce zasłużony dla Sokoła IV. jego długoletni prezes, prez. Józef Neumann nie mógł z powodu niedyspozycji uczestniczyć w uroczystości, przeto ks. prof. Śnieżko życzenia pomyślnego rozwoju i błogosławieństwa dla gniazda złożył **na ręce czcigodnej małżonki prezesa, p. Kazimiery Neumannowej, oraz na ręce wiceprezesa Sokoła IV. dyr Smolnickiego,** który następnie łamał się z obecnymi opłatkiem.

Po tym tradycyjnym akcie zebrani zasiedli do wspólnej wieczerzy, podczas której przygrywała bardzo dobrze zgrana **orkiestra własna** oraz śpiewał kolendy i inne pieśni **chór mieszany Sokoła IV.**

Szereg toastów rozpoczął wiceprezes dyr. **Smolnicki,** witając zaproszonych gości oraz zebranych druhów, następnie imieniem Małopolskiej dzielnicy sokolej przemówił **dr. Czarnik,** im. Tow. przedmieszczan łyczakowskich **dyr. Kwiatkowski,** im. prasy wiceprez. Syndykatu Dzienn. **red. Rolle,** im. „Gwiazdy“ **p. Kiełbusiewicz,** im. „Strzelnicy“ **p. Kurkowski.** Na zakończenie **członek Wydziału r. Kotowski** wniósł toast na cześć kobiet-sokolic, zaś **red. Szenderowicz,** jako Łyczakowianin tradycyjne **„Kochajmy się, nie dajmy się“.**

Po części oficjalnej usunięto stoły i rozpoczęła się **ochocza zabawa taneczna,** która przy dźwiękach własnej orkiestry przeciągnęła się aż do rana.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Jaśnie Wielmożnym Panom, Wojewodzie Borkowskiemu, Wicewojewodzie Gronziewiczowi, Zastępcy Komisarza miasta Lwowa Frankowskiemu, Staroście gródeckiemu Zielińskiemu, Burmistrzowi gródeckiemu Le Boutonowi, Reprezentantom Urzędu wojewódzkiego, Znajomym i Kolegom oraz wszystkim, którzy w ciężkiem naszem nieszczęściu po stracie najukochańszego syna i brata śp. Karola Chrzanowskiego pospieszyli z wyrazami pociechy i współczucia oraz oddali Zmarłemu ostatnią przysługę — składamy tą drogą serdeczne i szczere „Bóg zapłać“.

634 **Rodzina.**

sem na warszawskiej ulicy Józef Ruffer, słodki poeta i człowiek ewangeliczny, którego widok wzruszeniem napełnia — tu i ówdzie chodzi taki długowłosy na ziemi zabłąkany somnambulik — a po Lwowie chodzi Henryk Zbierzchowski, żywszy od tamtych, bardziej ludzki, grzesznik srogi, rozpętany, lecz z tej samej właściwie parafji poetyckiej. Jest on jednak raczej cyganem, który się takim urodził i do końca życia, kiedy ze śmiercią ostatnią wysączy butelkę koniaku — takim pozostanie. Pisał powieści i nowele, komedje i dramaty, pisał satyry i łajdaczył swój wielki talent w dziennikarskich wierszykach codziennych. (O melancholjo, pokarz go ciężko!) — lecz na dnie duszy niespokojnej, burzliwej, nerwowej, wzlatującej w górę i spadającej z wiatrem, jak jesienny liść, zawsze chowa ostatni złoty pieniądz, na najczarniejszą schowany godzinę — czystą poezję. Ani dziennik, instytucja zła i jadowita, ani teatr, instytucja gorsza i jadowitsza, ani knajpa, mało, lecz nie wiele od tamtych... lepsza, nie zdołały zedrzeć z czoła tego poety tego wieńca, co nie więdnie.

A jednak jest poetą, poetą szczerym i szlachetnym. Udaje takiego, któremu jest wszystko jedno, stroi przeraźliwie cyniczne miny, pyskuje i gębą i piórem, że wszystko razem jest djabła warte i że należy najpierw powywieszać innych, na ostatku siebie, — ale to wszystko to jest takie austrjackie gadanie, bo sercem by się podzielił, zawsze jest nieszkodliwie zakochany, a kiedy się dorwie fortepianu, to będzie grał przez cała i będzie przytem gadał wiersze cichutkie i różowe. I spłacze się czasem i rozmaże... „Der arme Heinrich“. I to już jest jeden z ostatnich takich śmiesznie smutnych ludzi, szczątkowy zabytek, przechowany w spirytusie. — Bo inaczej to się nie da.

Wzruszający jako typ poetyckiego cygana, jeszcze bardziej wzruszający jest i z innego powodu. Oto była nas cała gromadka we Lwowie, ludzi grających, malujących i piszących; każdy kochał ten swój zwarjowany Lwów aż do białości, a jednak wszystko się rozleciało na cztery strony świata, kiedy wichr powiał, — na wielkie drogi, na szerokie gościńce. We Lwowie zostało kilku żarliwych, a wśród nich najżarliwszy Zbierzchowski, któryby swego miasta nie opuścił za nic na świecie. Przeżył w niem wzloty i upadki, blaski i nędze, głód i dostatek, więc w niem tkwi, zna każdy kamień jego bruku i każde włókno bohaterskiego jego serca; więc się z niem zrósł i przy niem umrze za lat sto siedem. Jest to taki fanatyczny patrjota lwowski, że niewiadomo czasem, czy się śmiać z tego rzewnie czy się głęboko wzruszyć? Wszystko w tem mieście jest wspaniałe i najwspanialsze, nędza jest miła, a głód jest wesoły, miłość najtkliwsza, a dowcip najlepszy. Ale i Lwów zna dobrze tę postać dziwną z nosem Cyrana, z wąsami Kalibana, z oczyma poety, z krawatem rozwianym jak sztandar, w portkach z ubiegłego wieku; zna go ulica i każda knajpa, teatr i gazeta. „Ta to nasz!“

Toteż ten poeta szlachetnego autoramentu połowę tego najmniej, co w życiu napisał, poświęcił ukochanemu miastu. Gdyby pisał o księżycu, toby także o Lwów zaczepił, bo księżyc nigdzie tak nie świeci, jak nad Wysokim Zamkiem, u którego stóp Zbierzchowski ma chałupę; ...„a ta chata rozśpiewana, grająca muzyka w noc ciemną“ — pamięta takie złoty poetów i takie literackie symposjony, że drżał Wysoki Zamek, a ludzie dokoła mówili: „To ten, co wirsze pisze, znowu łyżki pozastawiał i robi bal i pozbirał batiarów z całego Lwowa...“

Dawne czasy, dobre czasy... Przypomniałem je sobie, czytając bajkę Zbierzchowskiego, która po tryumfach w wielu miastach, dotarła wreszcie i do Warszawy, główny bowiem moment jej akcji rozgrywa się — gdzieżby! — we Lwowie! Bajka — Serce Matki, rozśpiewanym wierszem napisana, pełna wzruszającej rzewności, doskonałego humoru, jest wymarzonem widowiskiem dla dzieci. Jeśli ją dziś pięknie wystawią, ze smokami, z ludożercami i z orlętami, co bronią zaczarowanego miasta, niezmierna będzie radość i wiele wzruszeń w sercach dziecinnych. Zbierzchowski napisał już wiele bajek dla dzieci, ta jednak jest taka pełna słodyczy i matczynego serca i tak pełna łobuzerskiego humoru z tego miasta, które się w najgorszych chwilach śmieje, że można z niej zrobić widowisko pierwszorzędne, rozśpiewane i rozczulające. Nawet w tym drobiazgu jest coś, co bardzo świeci i rwie oczy: okruszyna serca prawdziwego poety, co nosi rozwiany krawat, po staremu pija koniak, ale i po staremu kocha, co miłości jest warte.

Niech matki powiedzą dzisiaj po przedstawieniu dzieciom, że tę bajkę wymyślił jeden pan ze Lwowa, który tak kocha swoje miasto rodzinne, jak dziecko powinno kochać matkę i tak, jak pan Or-Ot kocha Warszawę: że ten pan jest poetą, to znaczy, że kocha mury i kamienie i drzewa i wszystkich biednych ludzi i układa dla nich piosenki i że to wszystko jest święta prawda, co się w tej bajce wydarzyło Tomciowi Paluchowi, bo zawsze jest świętą prawdą to, o czem mówi poeta.

—o—

Koncert kompozytorski.

Ku uczczeniu 40-letniej działalności artystycznej St. Niewiadomskiego.

Lwów, 8. stycznia.

Dwa dzieła chóralne z towarzyszeniem orkiestry, szereg utworów fortepianowych i wiązanka pieśni solowych reprezentowały na koncercie jubileuszowym twórczość zasłużonego mistrza-kompozytora, którego długoletnią, tak wydatną dla Sztuki Polskiej działalność uczciły owacyjnie najpoważniejsze instytucje muzyczne i liczne Towarzystwa śpiewackie 5. grudnia r. 1927 w Warszawie, a onegdaj we Lwowie. Zapełniona we czwartek 5. bm. po brzegi doborową publicznością sala Polsk. Tow. muzycznego, entuzjastyczny i prawdziwie odświętny nastrój w audytorjum, z serca płynące przemówienia delegatów, oraz niemilknące oklaski, jakimi uczestnicy wieczoru darzyli Jubilata — wszystko to świadczyło wymownie o wdzięczności naszego społeczeństwa i o jak najgorętszem uznaniu dla obfitej w tak świetne rezultaty, niemal półwiekowej pracy kompozytorskiej Stanisława Niewiadomskiego. W poprzedzającym obchód jubileuszowy, umieszczonym w „Gazecie Porannej" szkicu biograficznym podałem kilka szczegółów, dotyczących dzieł słynnego pieśniarza, dziś powtórzę jeszcze słowa muzykologa dra Z. Jachimeckiego, określające tak trafnie charakter twórczości naszego mistrza tonów: „St. Niewiadomski jest najpopularniejszym kompozytorem lirycznym po Moniuszce, w którego ślady wstępuje swoją zupełnie po słowiańsku odczuwaną sztuką. Umie wzruszać i podniecać, radować się i smucić, tak w swoim ludowo stylizowanym cyklu „Jaśkowa dola", jak w eleganckich salonowych zbiorkach „Z wiosennych tchnień", „Humoreski", „Chanson d'Avril" i wiele innych. Melodyjna pomysłowość jego jest przystępna i szlachetna zarazem. W wartościowych tych, niezwykle rozpowszechnionych pieśniach objawia się indywidualności własna kompozytora".

Doskonale nadającej się do inauguracji koncertu i wykonanej przez połączone chóry męskie „Przysiędze" (słowa K. Tetmajera) zawdzięczali słuchacze szereg potężnych wrażeń. Interpretacja tego obfitego w imponujące efekty dźwiękowe utworu wypadła pod batutą dyr. M. Sołtysa okazale.

W części instrumentalnej odniosły popisy znakomitej pianistki p. Lucyny Robowskiej wielki sukces: przejrzyste wykonanie pomysłowo ułożonych, obejmujących bogatą skalę nastrojów „Warjacyj fortepianowych", oraz cyklu tańców polskich Niewiadomskiego (mazurek, polonez i krakowiak) zaskarbiły koncertantce sporo rzetelnie zasłużonych oklasków. Produkcje powyżej wymienione przeplatały śpiewy solowe. Największem powodzeniem cieszyły się przepiękne, na wskroś artystyczne interpretacje Janiny Korolewicz-Wajdowej. Na niepospolity sukces tej porywającej audytorjum mistrzyni śpiewu złożyły się i tym razem pierwszorzędne walory: Wydatny volumen pięknego, o aksamitnej gibkości głosu, uczuciowa i artystycznie prowadzona kantylena i finezyjna deklamacja, które to zalety nadają pełnym wdzięku interpretacjom wysoko cenionej przez lwowską publiczność artystki urok niezwykły. Oklaski bez końca towarzyszyły produkcjom p. Korolewicz-Wajdowej.

W części wokalnej cieszyły się też znacznem powodzeniem panie: Zofja Drexler-Pasławska i Janina Pfau-Pawińska, oraz artysta opery lwowskiej, p. Mieczysław Perkowicz. Sumiennie opracowanym, opartym na muzykalnem zrozumieniu i przejęciu się artystów udatnym ich interpretacjom możnaby jedynie zarzucić — tu i ówdzie — tendencję do zbyt rozwlekłego tempa. Piękny materjał głosowy p. Perkowicza uwydatnił się należycie.

Produkcję w całości piękną i bardzo urozmaiconą dzięki odrębnym stylom poszczególnych dzieł Niewiadomskiego zakończyły uroczyście doskonale odśpiewane pod kierownictwem dra A. Sołtysa Kolendy. (Chóry mieszane Polsk. Tow. muzycznego, Lutni-Macierzy i Koła Pocztowego z towarzyszeniem orkiestry). Sola odśpiewali p. J. Korolewicz-Wajdowa i dobry wykonawca partji barytonowej p. St. Lipanowicz. Śliczne Kolendy wywarły przemiłe wrażenie na słuchaczach. Na rzetelne uznanie zasłużyli artyści, którzy wywiązali się doskonale z zadania akompanjamentu fortepianowego: p. Helena Lisicka i p. Tadeusz Majerski.

W pauzie po pierwszej części koncertu odbyła się owacja ku uczczeniu Jubilata — jedna z najokazalszych w ostatnich czasach uroczystości w świecie artystycznym. Zasłużonemu kompozytorowi wręczono mnóstwo wieńców, darów pamiątkowych i upominków kwiatowych. Przemówienie zainaugurowała piękna, pełna polotu owacja dra J. Fałubowskiego, wiceprezesa Polsk. Tow. muzycznego (w imieniu Komitetu jubileuszowego i jako przedstawiciela Tow. muzycznego), po nim przemawiali panowie: radca Höllinger jako delegat Związków śpiewaczych), redaktor B. Laskownicki (w imieniu Towarzystwa Dziennikarzy Polsk.), dr K. Czełny (jako reprezentant lwowskiej „Lutni - Macierzy"), prof. W. Friemann (w imieniu grona profesorów Konserwatorjum), dr. A. Mitscha (jako delegat Redakcji „Słowa Polskiego") i niżej podpisany w imieniu Związku Muzyków Pedagogów. Pojawili się również na estradzie pp. J. Zwierzchowski (dyrektor szkoły muz. im. J. Paderewskiego) i dr. N. Hermelin (dyrygent Żyd. Tow. muzycznego). W odpowiedzi na pełne entuzjazmu oracje przemówił prof. St. Niewiadomski dziękując Artystom, Komitetowi jubileuszowemu i społeczeństwu. Rzewne, pełne interesujących momentów i uwag, dotyczących Sztuki kompozytorskiej i przeszłości Lwowa, a zarazem zabarwione dowcipnemi zwrotami przemówienie Jubilata wywołało „da capo" burzę oklasków.

Epilogiem koncertu jubileuszowego i zgotowanej artyście w sali Tow. muzycznego owacji była uczta w Kasynie i Kole lit.-artystycznem.

Fr. Neuhauser.

Wesoła przygoda dyplomaty.

QUI-PRO-QUO, WYJAŚNIONE KU OBOPÓLNEMU ZADOWOLENIU.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, w styczniu.

(+) Jeden z posłów obcych państw w Warszawie zaproszony został onegdaj na imieniny do znanego dziennikarza p. P. Nie znając adresu redaktora, zapytał jednego z urzędników poselstwa, który przez pomyłkę podał mu adres identycznie się nazywającego, lecz z red. P. nic wspólnego nie mającego jegomościa.

Poseł udał się pod wskazany adres, gdzie przypadkowo zastał również zebranie towarzyskie, został przyjęty bardzo gościnnie i znalazłszy kogoś, kto znał jego kraj, wdał się z nim w dłuższą rozmowę. Dziwiło go tylko, że nie widać solenizantki, ani jej męża. Wkrótce pomyłka się wyjaśniła i skonfundowany dyplomata chciał opuścić towarzystwo, lecz zebrani nie pozwolili na to i poseł na miłej rozmowie spędził z nimi 3 godziny.

Tymczasem w domu państwa P. — tych właściwych — zapanowało zaniepokojenie, gdy posła nie było widać, a poselstwo na telefoniczny urgens odpowiedziało, że przed 3 godzinami wyjechał on na wizytę. Dopiero pod koniec zebrania qui-pro-quo wyjaśniło się ku ogólnej wesołości.

FEJLETON „GAZ. POR." z 9 I. 1928.

ANDRE FLISSEAU.

Perła służących.

Nader budująca historja.

Jak wygląda perła w nowoczesnej oprawie, jak się z nią obchodzić i jaki wpływ — wpływ wychowawczy, z najlepszemi widokami na przyszłość, oczywiście — na swoje najbliższe otoczenie wywiera, może najlepiej opowiedzieć mój przyjaciel Filip, który po piętnastu latach przykładnego, iście mieszczańskiego pożycia małżeńskiego, nagle powtórnie się w swojej żonie zakochał z winy nowej służącej, która w ciągu kilku zaledwie tygodni bogobojny, cichy nudny dom jego do cna przeistoczyć zdołała.

Filip, który, jak się wyżej rzekło, od piętnastu lat ze swą dzielną panią Eugenią żył w najświętszej zgodzie małżeńskiej, dzięki swym niezgorszym i stałym dochodom dobrze a umiarkowanie jadł, pił i spokojnego snu zażywał, wspomniał mi w lecie, gdyśmy się pewnego wieczora w restauracji spotkali, że Eugenja jest w poszukiwaniu nowej służącej, gdyż jej stara kucharka wyjeżdża na wieś do brata, aby mu po śmierci jego żony gospodarstwo prowadzić.

Wówczas jeszcze zwróciłem mu uwagę, że to sprawa niełatwa, dziś taką perłę, jak Kasia — dziwna rzecz, że wszystkim dobrym starym kucharkom Kasia na imię! — znaleźć i że Eugenja dobrze zrobi, jeżeli się w tym względzie z moją Ferdynandą porozumie, jako że kobiecina w sprawach gospodarczych z bajecznego doświadczenia słynie.

Zaraz też nazajutrz Eugenja zjawiła się u Ferdynandy po zbawienne wskazówki, a ja zaś rad byłem, że sprzyjające okoliczności pozwoliły mi przysłuchiwać się brzemiennym w skutki dla mego przyjaciela Filipa debatom.

Nie żałowałem straconego czasu. Przeciwnie, zaliczać go będę zawsze do chwil najmilej w życiu spędzonych. Przekonałem się bowiem wówczas o wyjątkowych zdolnościach krasomówczych mej żony.

Jeżeli w parlamencie francuskim przyznane będzie kobietom bierne prawo wyborcze Ferdynanda, musi zgłosić swą kandydaturę!

Jakże bajecznie mówiła o „socjalnym postępie" naszych czasów, o równych prawach przysługujących dziś służbie, o tem, że należy służącę domową za członka rodziny uważać, że nie może dziś być, jednem słowem, żadnej różnicy między wielmożną panią a sługą, jak to ongiś bywało.

Tłumaczyła przytłoczonej erudycją jej Eugenji, że musi się, oczywiście od wchodzenia do kuchni odzwyczaić, nowoczesna służąca bowiem nie zechce tego znosić; będzie zmuszona podnieść pensję, zgodzić się na dwa dni wychodne w tygodniu, nająć frotera, praczkę i t. p., aż przybita zupełnie Eugenja zawołała z rozpaczą:

— Jeżeli tak, kochana Ferdynando, wolę służącej nie wezmę, tylko posługaczkę, która napewno będzie mniej „współczesną"!

Ferdynanda uśmiechnęła się na to ze współczuciem, zapewniając, że za parę tygodni napewno na ten sam temat znowu rozmawiać z sobą będą.

Eugenja poszła do domu. Ferdynanda zaś do kuchni, by znęcać się nad naszą kucharką wbrew temu wszystkiemu, co sama przed chwilą o równych prawach ludzkich mówiła.

W rezultacie musieliśmy nazajutrz w restauracji jeść obiad. Przez trzy miesiące z rzędu Eugenja zamęczała się z posługaczkami. Była naprzemian kucharką, praczką i damą z towarzystwa, która składa wizyty i przyjmuje gości.

Aż wyczerpana takiem życiem poskarżyła się Filipowi, który wzruszywszy ramionami oderwał się na chwilę od swej gazety, by rzucić pytanie: „Któż ci zabrania służącą przyjąć?"

— Czyż nie pamiętasz, co Ferdynanda mówiła? Dość mam przy tem tego, co w biurach pośrednictwa pracy widziałam!

— Nie chciałbyś chyba mieć w domu komunistkę, któraby do sreber naszych prawo sobie rościła!

Dzieją się jednak jeszcze cuda na tym świecie!

Pewnego dnia zjawiła się w domu Filipa „rzadka perła" (według orzeczenia biura, które ją przysłało) imieniem Marysia.

Świadectwa miała bez zarzutu! Trudno, zaprawdę, o lepsze rekomendacje nad te, które ona przedstawiła!

Ostatnio służyła dwa lata u damy z Variete.

— Dlaczego Marysia stamtąd odeszła? — pozwoliła sobie Eugenja na pytanie, po wysłuchaniu całej litanji rozmaitych żądań, bardzo zbliżonych do tego wszystkiego, co Ferdynanda przed paru tygodniami wyliczała.

— Ażeby zaprotestować przeciwko jej postępowaniu — odparła Marysia. — Ja nie mam żadnych przesądów i darowałabym jej jednego przyjaciela. To się praktykuje. Dwóch nawet! Bo wszyscy ludźmi jesteśmy. Ale cały raj? Nie, nie mam ochoty na opinji tracić!

To wyznanie wiary wprawiło Filipa i Eugenję w takie zdumienie, że engagement Marysi nastąpiło niezwłocznie.

Po tygodniu próby Eugenja w zachwyt wpadła.

— Jesteś rzeczywiście perłą, Marysiu — odezwała się do niej pewnego dnia — jedną tylko masz wadę: kokieterję mia nowicie. Te krótkie włosy — bardzo ci w nich do twarzy, coprawda — ten puder na świeżych policzkach, te jedwabne pończochy, lakierowane paznokcie... Spójrz na mnie: czy ja używam takich

Z naszych zdrojowisk.

Krynica w sezonie zimowym.

Z KAŻDYM ROKIEM SEZON ZIMOWY ZYSKUJE NA POPULARNOŚCI. — ATRAKCJE TEGO SEZONU TŁÓMACZĄ JEGO POWODZENIE. — ODWROTNA STRONA MEDALU, TO POŁĄCZENIA KOLEJOWE. — U NAS A ZAGRANICĄ. — ZARZĄD KOLEJOWY POWINIEN ZAJĄĆ SIĘ TĄ SPRAWĄ.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“).

Krynica, w styczniu.

(.) Sezon zimowy w Krynicy staje się z każdym rokiem popularniejszy. I nic dziwnego. Znakomite powietrze górskie, doskonałe wody mineralne itd. przyciągają kuracjuszów, a to tem bardziej, że zarząd zdrojowy dbały o dobro chorych nie szczędzi pieniędzy, aby Krynicę zrobić **zdrojowiskiem europejskiem.** W roku bieżącym, po raz pierwszy **kryty deptak jest centralnie ogrzewany.** Muzyka dwa razy dziennie przygrywa tu gościom. Zieleń i kwiaty podnoszą urok głównego źródła. W Domu Zdrojowym codziennie przedstawienia kinowe, a wieczorem dancing.

Za przykładem Zarządu Zdrojowego poszli właściciele will i pensjonatów, zaprowadzając **w willach komfort zagraniczny** (kaloryfery, wodociągi z płynącą ciepłą i zimną wodą w pokojach itd. Nadto zauważyć należy, że **rozsiewane pogłoski, iż Krynica jest obecnie przepełniona, nie odpowiadają prawdzie.** Kuracjusz w każdej chwili może z łatwością dostać tu odpowiednie mieszkanie.

O ile więc sama Krynica jako zdrojowisko odpowiada potrzebom i wymogom kulturalnego kuracjusza — o tyle **Zarząd kolejowy nie dba o tę perłę zdrojowisk polskich.** Połączenie kolejowe niedostateczne, **ani jednego pociągu pośp. niema w sezonie zimowym, ani jednego wozu sypialnego, ba nawet porządnie ogrzewanych wozów zwykłych.** Jazda ze Lwowa do Krynicy jest jedynie możliwa pociągiem, odchodzącym o godzinie **6.40 wieczór ze Lwowa tak, że po całonocnej podróży przybywa się około 7 nad ranem do Krynicy.** Nadto tylko publiczność posiadająca bilety 1 i 2 klasy, ma prawo bez przesiadania jechać wprost do zdrojowiska, natomiast **osoby mniej zamożne, podróżujące 3-cią klasą muszą w nocy, w porze zimowej, przesiadać w Tarnowie** do innego pociągu, co naraża osłabionych i chorych, na liczne przeziębienia.

Temu brakowi możnaby z łatwością zaradzić, gdyby **w Tarnowie, zamiast jednego wozu 2-iej klasy, odczepiono i dalszy wóz 3-ciej klasy i przyłączono do pociągu krynickiego.**

Powrót z Krynicy jest jeszcze fatalniejszy. **Wóz 1 i 2 klasy, idący wprost z Krynicy do Lwowa, jest zimny,** podróżny wsiada do wozu nieopalonego, który zwolna rozgrzewa się i dopiero po upływie kilku godzin koło Nowego Sącza jest możliwie ciepły. W międzyczasie kuracjusz ziębi się i wraca do domu chory.

Ponadto wóz bezpośredni do Lwowa wyjeżdża o 9.15 w nocy z Krynicy **i przybywa przeważnie do Tarnowa spóźniony, nie znajdując już połączenia do pociągu pośpiesznego, odchodzącego do Lwowa.** O godz. 4-tej nad ranem, musi więc kuracjusz w Tarnowie wysiąść i czekać na najbliższe połączenie pociągiem pośpiesznym do Lwowa, odchodzącym o 8-ej rano. Przeważną część nocy przepędza zatem w poczekalni.

W ten sposób nie należy odstraszać kuracjuszów od korzystania z zdrojowisk krajowych. Zagranicą takie traktowanie publiczności byłoby rzeczą niemożliwą. Tam do dyspozycji jadących do zdrojowisk są **wozy luksusowe, wozy sypialne, wozy restauracyjne, bezpośrednie połączenia,** a nie jak u nas, gdzie chory musi w nocy przesiadać z pociągu do pociągu i być narażony na niewygody i przeziębienia.

Apelujemy przeto do Zarządu Kolejowego, ażeby dotychczasowy system zmienił i umożliwił chorym przez dogodne połączenia kolejowe, leczenie się w zdrojowiskach krajowych, a nie zmuszać ich niedogodnościami do wyjazdu za granicę.

Goście z dalekiego planety

NAUKA I LITERATURA WOBEC PLANETY MARSA. — HIPOTEZY I ŚMIAŁE FANTAZJE ARTYSTYCZNE. — SPRYTNE EKSPLOATACJE GŁUPOTY LUDZKIEJ. — NAJCIEKAWSZY NUMER CYRKOWY. — PRODUKCJE DWÓCH POTWORKÓW. — „MAMO, MAMO!“

(Do ryciny na stronie 1-szej).

Waszyngton, w styczniu.

(H) Gazety amerykańskie rozpisują się obecnie o nieprawdopodobnej i wprost krew w żyłach mrożącej aferze, której epilog rozegrał się niedawno w miasteczku Roanoke (Wirginja). Tam dwoje „dzieci z Marsa“ **odnalazło swoją matkę** wśród niezwykłych zaiste okoliczności.

Planeta Mars od dawnych czasów podnieca i zaprząta **wyobraźnię ludzką.** Szczególnem zainteresowaniem zaczęli go darzyć od chwili, w której **sławny astronom Schiaparelli — przed 60 laty —** odkrył t. zw.

„kanały marsowe“,

owe równolegle biegnące linje, które uważał za dzieło **istot inteligentnych i podobnych do człowieka.**

Gdy poważni uczeni roztrząsali możliwość istnienia żywych istot na Marsie — pełni fantazji pisarze i malarze poczęli snuć

arcyciekawe historje

o życiu na tym planecie, o dziwnych jego mieszkańcach, o tamtejszej faunie i florze itd. Również **spirytyści** często zajmowali się Marsem, a rozmaite sławne medja próbowały określić bliżej **istotę tego planety.**

Dotąd jednak nikt z tych wielbicieli Marsa **nie widział żywego Marsyjczyka.** To szczęście stało się udziałem mieszkańców owej mieściny, Roanoke. Zagościł tam mianowicie cyrk wędrowny, który olbrzymiemi afiszami ogłosił, iż jego specjalną atrakcją jest

dwoje dzieci z Marsa.

Oczywiście ten i ów odniosł się do tej wiadomości bardzo sceptycznie. Ogół jednak ludności **pospieszył tłumnie** na inauguracyjne przedstawienie cyrku. Wśród obecnych znajdowała się również niejaka **Alcheto Parker.**

Po szeregu numerów przyszła kolej na

cudowne dzieci.

Publiczność ujrzała chłopca i dziewczynkę **o odrażającej brzydocie i niezwykłym wyglądzie.** Dzieci zaczęły się produkować żonglowaniem kul i talerzy, a przytem wydawały jakieś **dziwne, nieartykułowane odgłosy,** które — jak tłumaczył impresarjo — miały być mową marsyjską.

W pewnej jednak chwili stało się

coś nieoczekiwanego.

Oto mały Marsyjczyk zauważył siedzącą w pierwszym rzędzie **panią Parker.** Talerze wypadły mu z rąk. Chłopak nie zważając na to, skoczył ku pani Parker z głośnym okrzykiem:

„Mamo, mamo!“

Również dziewczynka poszła za jego śladem.

Wówczas nieszczęśliwa kobieta zdała sobie z przerażeniem sprawę, że owe straszliwe potworki, to jej dzieci, które przed kilku laty zaginęły jej **w sposób tajemniczy.**

Okazało się w toku dochodzeń śledczych, że ów impresarjo uprowadził owe dzieci i rozmaitemi zabiegami nadał im **ów straszliwy wygląd.** Łajdackiemu złoczyńcy groziło **zlynczowanie** przez oburzoną ludność miejscową. Cudem zdołała go policja przed tem uchronić.

Jak szpieg francuski oszukał Ludendorffa.

WYPRAWA DO PASZCZY TYGRYSA. — PODRÓŻ NA MOTOCYKLU POD GRADEM KUL I SUKCES FORTELU WOJENNEGO.

Lwów, 6. stycznia.

(e) Ciekawy epizod z wydanych świeżo pamiętników Boissigne dotyczy czasów wojny:

Jedną z najryzykowniejszych misji spełnił Boissigne z polecenia gen. H. **Wilsona,** który był szefem wywiadu i łącznikiem przy francuskim sztabie generalnym. Zapytał się on go, czy byłby gotów **przedostać się do kwatery głównej gen. Ludendorffa** i wydostać stamtąd informacje niezbędne dla przygotowania pewnych posunięć armji aljanckich.

W przebraniu dońcezowego niemieckiego i na motocyklu fabryki niemieckiej, który dostał się w ręce Francuzów jako łup, podjął Boissigne pewnej nocy próbę **dotarcia do głównego centrum armji niemieckiej.**

Dotarł do frontu niemieckiego bez przeszkód; gdy pędził dalej, pękł nagle granat, rozłupał motocykl i zranił jeźdźca w nogę. Odstawiono Boissigne'a do lazaretu niemieckiego Czerwonego Krzyża, tu operowano i wpakowano do łóżka.

Pomimo rany udało mu się zmylić czujność pielęgniarzy, uciec z lazaretu **i ukraść motocykl;** poczem ze sfałszowaną depeszą, w którą go przedtem zaopatrzono pojechał do głównej kwatery i wręczył depeszę Ludendorffowi. Skutek był ten, że **Ludendorff cofnął z pewnego odcinka kilka pułków,** co umożliwiło dywizjom francuskim wykonanie **nagłego ataku.**

Szczęście sprzyjało śmiałkowi, który dotarł z powrotem do frontu francuskiego. Zachorował jednak i resztę wojny spędził w szpitalu paryskim. W nagrodę za udatne wypełnienie zlecenia otrzymał od Focha **krzyż zasługi wojskowej.**

rzeczy, chociaż jestem damą z towarzystwa?

— Prawdę powiedziawszy, nie przyjrzałam się wielmożnej pani do tej pory— odparła na to Marysia — jeżeli jednak wielmożna pani pozwoli mi być szczerą, to powiem, że nie sądzę, aby wielmożna pani tym niemodnym węzłem włosów, bardzo higjenicznemi pończochami z wełny, błyszczącym nosem i matowemi paznokciami **okupiła sobie stałą wierność** wielmożnego pana. Nic złego nie chcę o wielmożnym panu powiedzieć, als pokusy są wielkie, a takich kobiet, jak moja poprzednia pani — mnóstwo.

Eugenja oburzyła się narazie. Przez kilka dni następnych jednak chodziła bardzo zamyślona i nagle pewnego dnia powróciła ze spaceru przeistoczona zupełnie. Swój nędzny mysi ogonek oddała nożycom w ofierze, kupiła sobie dwie pary sztucznych pończoszek jedwabnych, słoik kremu do twarzy, puder i buteleczkę lakieru do paznokci.

Filip przyszedłszy z biura na obiad myślał, że to halucynacja z początku! Co za przemiana! Sobowtór chyba! — myślał przenosząc wzrok z Marysi, która właśnie waze wnosiła, na własną żonę.

Coś ty najlepszego z sobą zrobiła? — zawołał po wyjściu służącej z pokoju.

— Nie podobam ci się? — zapytała Eugenja z lekkim uśmiechem na ustach.

Filip zastanowił się.

— Nie mogę ci na to zaraz odpowiedzieć — odparł szczerze — muszę nad tem pomyśleć.

Czy myślał nad tem, niewiadomo, ale faktem jest, że od tej pory był daleko dla Eugenji uprzejmiejszy, niż w ostatnich latach, co skłoniło ją do następującej refleksji.

— Marysia miała rację. Filip niezadługo przestałby mnie kochać, gdybym taką jak dawniej pozostała!

Kiedy pewnego wieczoru w czułem tete-a-tete przy kominku siedzieli, doszedł do nich nagle z kuchni niezwykły jakiś dźwięk. Zadzwonili na Marysię, która nie odrazu na dzwonek przyszła...

— Czy Marysia słyszała te dziwne dźwięki — spytał Filip — coś podobnego do telefonu. Nie mamy go przecież?

— Owszem — uśmiechnęła się Marysia. — Od dzisiejszego popołudnia. To jest, ja mam telefon, który w kuchni założyć kazałam. Wielmożny pan domyśla się chyba, że nie sama spędzam moje wolne godziny, a niema nic przykrzejszego, jak porozumiewanie się przez pocztę. Mieszkanie bez telefonu jest niemożliwe, ale, rzecz prosta, każdy musi według swoich dochodów żyć i ja nic nie będę miała przeciwko temu, jeżeliby państwo chcieli z mego telefonu korzystać...

W co się z czasem dawny dom Filipa zamieni, o tem wiedzą bogowie, tylko i Marysia, perła służących.

Tłum. F. M.

Ghetto chińskie.

OSŁAWIONE CHINA-TOWN W NOWYM JORKU. — OGROMNA ILOŚĆ ŻÓŁTAKÓW W SAN FRANCISCO. — PALARNIE OPIUM. — RUCH ULICZNY. — CHARAKTERYSTYCZNE FIGURY. — RESTAURACJE CHINSKIE. — BOHATEROWIE EGZOTYCZNEGO TEATRU. — ZBRODNICZOŚĆ W DZIELNICY CHIŃSKIEJ. — ŻELAZNA RĘKA POTĘŻNYCH ORGANIZACYJ.

Nowy Jork w styczniu.

(H). Chińczycy są **elementem narodowościowym,** który na gruncie obcym prawie zupełnie się **nie aklimatyzuje** i zachowuje niemal całkowicie **odrębność kulturalną.** Zmuszeni do emigrowania z przeludnionej ojczyzny, łączą się na obczyźnie w zwarte kolonje, odcięte od „nieczystych białych djabłów".

Taką zwartą kolonją jest dzielnica chińska w Nowym Jorku, sławne czy raczej osławione „miasto chińskie" — **Chinatown.** Najwięcej jednak tych żółtaków mieszka w dzielnicy chińskiej miasta **San Francisco.**

Uliczki wąskie i brudne wiją się tysiącznemi odnogami i bocznicami. Wrażliwy nos białego doznaje

istnego wstrząsu.

Atakuje go bowiem symfonja zapachów zaprawdę — **nadzwyczajnych.** Uwagę zwracają

głębokie piwnice,

a na ich schodach tam i sam wędrują **ogromne, obrzydliwe szczury.** W tych norach podziemnych mieszka nędzny proletarjat chiński. Tam też mieszczą się przeważnie podejrzane **palarnie opjum.**

Życie uliczne i handlowe miasta chińskiego jest **ruchliwe i niezwykłe.**

Kupiec chiński chwyta się tysiącznych i nieraz bardzo pomysłowych sposobów, aby zwabić klijentów. Prosi, błaga, zaklina, zachęca, nęci, obiecuje, olśniewa, grozi — słowem, rozwija niezrównany zapas **energji i sprytu.** Najliczniejsze są sklepy

jedwabiu i herbaty.

A oto postaci **specyficznie chińskie: Pisarz,** który usiadłszy w kuczki, otoczony gapiami, gryzmoli jakąś epistołę z namaszczeniem kapłańskiem. Tam

uliczny balwierz,

który goli nietylko brody, ale nawet — **nogi,** co uchodzi wśród Chińczyków za dowód bardzo dobrego tonu. **Snycerz uliczny** to również bardzo ciekawa figura. Z wielką cierpliwością rzeźbi małe posążki z drzewa, tworząc nieraz rzeczy istotnie **wartościowe i piękne.**

W najlepszych, najjaśniejszych domach znajdują się

restauracje,

obliczone przeważnie na ciekawych podróżnych. Kwiaty i rośliny pnące zdobią okna i balkony. Na frontonach domów kołyszą się **wielobarwne latarnie.** Meble z kunsztownie wyrzeźbionego drzewa hebanowego. Z tegoż materjału sporządzone są

pałeczki,

które zastępują nasze widelce i noże. Jedzenie bardzo urozmaicone. Potrawy obficie zaprawiane **ostremi korzeniami.** Są one nawet — mimo tego co się nieraz o tem pisało —

dosyć smaczne,

choć trzeba przezwyciężyć ów pierwszy, **odruchowy wstręt.** Chiński kucharz świetnie robi **potrawkę z kury** i znakomicie przyprawia **ryby.** Obrzydliwością są natomiast

chińskie siekaniny,

polegające na siekaniu całej kury, czy kaczki na drobne cząsteczki wraz **z kośćmi i wnętrznościami.**

Po południu otwierają swe wrota teatry chińskie. Jest ich w San Francisco kilkanaście — większych i mniejszych. Dramat chiński posiada tu trzech bohaterów: **Tina,** twórcę komedyj, **Taua,** autora tragedyj i **Czonga,** kompozytora. Artyści ci często współpracują razem, tworząc dzieła, naogół dla smaku europejskiego dosyć **niestrawne.** Niemal każda sztuka oparta jest na

historji chińskiej

i przedstawia walkę cesarza z ludami barbarzyńskiemi. Dla Chińczyka istnieją tylko dzieje jego ziemi rodzinnej. Reszta kuli ziemskiej nic obchodzi go najzupełniej. Tak przynajmniej było dotąd. W czasach ostatnich coś nie coś się w tym względzie zmieniło — ale niewiele.

Żadna scena **nie skostniała tak** w dziwacznej tradycji co — właśnie chińska. Kostjumy aktorów zachowały modę z przed **tysiąca lat,** a mimika i gestyka nie są wyrazem uczuć, lecz zespołem ruchów **ściśle ustalonych.** Biada aktorowi, któryby pozwolił sobie na jakąś **samodzielną dowolność!**

Dzielnica chińska w San Francisco nie roi się od tylu

złoczyńców i zbrodniarzy,

co China-town w Nowym Jorku. Człowiek biały może się tutaj poruszać prawie bezpiecznie. I tutaj jednak zdarzają się czasem **krwawe wypadki.** Oto podróżny jakiś **zniknie bez śladu,** oto inny zostanie okradziony tak zręcznie, że zanim to dostrzeże — złodziej **ulotnił się jak kamfora.**

Nad chińską dzielnicą San Francisco i nad innemi dzielnicami chińskiemi w Ameryce zawisła żelazna ręka sześciu

potężnych towarzystw chińskich,

które mają swoje centralne siedziby zarówno **w Ameryce, jak w Chinach.** One kontrolują cały ruch emigracyjny, ułatwiają podróż rodakom, załatwiają ich sprawy i t. d.

Każdy Chińczyk, bawiąc na obczyźnie **musi należeć** do jednego z tych towarzystw i opłacać

specjalny podatek.

Wszelka niesubordynacja jest karana **bardzo surowo.**

Władze amerykańskie nieraz zwracają się do tych towarzystw z prośbą o interwencję **w aferach krymiualnych.** A wówczas się zdarza, że zbrodnia, której policja amerykańska nie mogła wyświetlić w ciągu **całych miesięcy,** zostaje rozwikłana przez takie towarzystwo **w jednej godzinie.** Najodważniejszy Chińczyk drży na myśl **o potężnych, ukrytych siłach** owych tajemniczych towarzystw...

Olbrzymi spadek czeka na sukcesorów

SPUŚCIZNA WDOWY PO KUPCU ANGIELSKIM Z BIEGIEM LAT UROSŁA DO KWOTY 2 I PÓŁ MILJ. FUNT.

Londyn, w styczniu.

(e). Z górą sto lat temu, bo w r. 1825 zmarł na Ceylonie niejaki **Mansfeld,** właściciel wielu okrętów. Wdowa po nim przeniosła się na mieszkanie do Wiednia, umarła jednak w trzy lata po śmierci męża.

Na rok przed śmiercią **sporządziła ona testament,** w którym cały majątek zapisała w prostej linji **krewnym swego męża.** W testamencie tym zrobiła jednak zastrzeżenie, że spadek jest **do objęcia dopiero w sto lat po jej śmierci.**

Cała suma, jaką wdowa po Mansfeldzie rozporządzała, wynosiła **15 tysięcy funtów szterlingów** i została umieszczona w jednym z banków londyńskich. Od stu lat skarb ten spoczywa więc w skarbcu bankowym i urósł wraz z odsetkami i odsetkami od odsetek **do sumy 2 i pół miljona funtów,** to znaczy z górą 55 miljonów złotych.

Postępowanie spadkowe prowadzi jeden z adwokatów w Berlinie, do którego zgłosiło się już przeszło 250 ubiegających się o pieniądze spadkobierców. Wszyscy oni noszą nazwisko Mansfelda

W jakim wieku tworzy się arcydzieła?

TEORJA PROFESORA NIEMIECKIEGO MÓWI, ŻE W STARSZYM.

Berlin, w styczniu.

(+) Niemiecki badacz dziejów literatury prof. Hofmüller, w wydanem niedawno w Monachjum dziele zajmuje się zagadnieniem, **jaka pora życia najbardziej sprzyja twórczości literackiej.**

Otóż cztery arcydzieła literatury światowej wyszły z pod pióra ludzi starszych: **Cervantes** zaczął pisać „Don Kiszota" mając lat 57, a skończył w 10 lat później. **Defoe** w 58 roku życia napisał „Robinsona", **Swift** w 59 roku „Gulliwera", **Lesage** miał lat 67, gdy pisał ostatni rozdział „Gil Blasa".

Stendhal romans swój „Chartreuse de Parme" wykończył w 56 roku życia, **Flaulecis** miał 41 lat, gdy pisał „Salambo", G. Eliot swego „Adama Bede" a Daudet „Fromonta i Rislera" wykończyli w r. 40 żywota.

Oczywiście wbrew teorji prof. Hofmüllera — **nie można z tego wyciągnąć wniosku, jakoby genjalność była przywilejem tylko ludzi starszych.** Dickens „Klub Pickwicka" stworzył jako 25-letni młodzieniec, a „Buddenbrocks" są utworem 27-letniego Tomasza Manna.

Teza prof. Hofmüllera, że liryk pisze swe arcydzieła we wczesnej młodości, a beletrysta w wieku późniejszym — nie da się niczem podtrzymać.

150 tonn książek w jednym dniu

sprzedaje wielka księgarnia angielska.

OLBRZYMI RUCH KSIĘGARSKI W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM.

Londyn, w styczniu.

(e) Niejakie pojęcie o **rozmiarach sprzedaży książek w Anglji** podczas Świąt Bożego Narodzenia daje ruch w składzie głównym firmy księgarskiej Simphin Marschall. Firma ta istnieje już od r. 1814 i trudni się hurtownym handlem książek. Na okres świąteczny ub. roku przygotowano na półkach blisko **trzy miljony** książek. W tym czasie firma dostaje dziennie około 150 zamówień od kupujących i księgarzy z prowincji i dziennie wydaje lub wysyła od 4 do 5 ton (5 tys. **kilogr.) książek.** W jesieni, gdy pojawiają się książki dla dzieci, ruch jest jeszcze większy, w tym jednym miesiącu przewala się przez księgarnię **150 ton tych książek.**

W tym roku do książek bardziej poczytnych należą: Pamiętnik Wilson'a, książki o Conrad-Korzeniowskim, o Disraelim i Bismarku, których większe stosy leżą przygotowane w obszernych podziemiach firmy. Nie widać już natomiast tak bardziej rozchwytywanej książki tegorocznej tj. **„Buntu w Pustyni"** słynnego **Lawrense'a,** (który w czasie wojny z oficera angielskiego został przewódcą arabskim), gdyż ta jest całkowicie wyczerpaną. Z tego powodu zapewne przychodzą liczne zamówienia na książki Graves'a o Lawrensie i o Arabach. Zapas tej książki w 50-ciu tysiącach egzemplarzy był umieszczony tuż nad stołem do pakowania i do świąt został całkowicie sprzedany.

Firma wydaje **od 8000 do 9000 nowych książek rocznie,** ale obecnie niema autora, któregoby firma odrazu na pierwszy nakład zakupiła 10 tys. egzemplarzy, jak to się zdarzało dawniej, gdy pojawiała się nowa książka **Corelli lub Hall-Caine'a.**

—o—

Wojew. Komitet Pomocy Wystawie Poznańskiej.

Lwów 7. stycznia.

W związku z mającą się odbyć w Poznaniu w r. 1929 powszechną Wystawą krajową odbyło się z inicjatywy Wojewody Borkowskiego posiedzenie celem utworzenia Wojew. Komitetu pomocy wystawie.

Obecni byli przedstawiciele sfer rolniczych, przemysłowych i handlowych, prezes Prachtl-Morawiański, dyr. Targów Wschodnich Grosman i Puchalski, b. sen. Kędzior, b. minister Stesłowicz, p. Dr. Małakiewicz, Pammer, prezes Łuszczewski, dyrektor Żardecki i inni.

Obradom przewodniczył w zastępstwie p. Wojewody wicewoj. Grąziewicz. Zagajając obrady podkreślił, że głównem zadaniem Komitetu jest **pozyskanie wystawców dla wystawy poznańskiej i popularyzacja tej imprezy** oraz zebranie funduszów i zorganizowanie zwiedzenia wystawy.

W żywej dyskusji m. i. przemawiali: pp. Stesłowicz, dyr. Grosman, komisarz Małakiewicz, prezes Łuszczewski, dyr. Żardecki i Pammer. Zebrani wyrazili zgodę na utworzenie Wojew. Komitetu pomocy. Zadecydowano utworzyć taki Komitet z p. Wojewodą Borkowskim na czele. Komitet wyłonić ma sekcje: rolniczą, przemysłowo-handlową, rękodzielniczą, samorzadową, kultury i sztuki i organizacyjną. Ponadto Komitet wydać ma **odezwę do społeczeństwa.**

—o—

Błędne tytuły znanych utworów.

Wiedeń, w styczniu.

(+) Wiedeński profesor literatury niemieckiej Much wydał rozprawę, w której, m. i. wykazuje, że wiele dzieł literatury światowej doczekało się w przekładach błędnej tytulatury.

Tak np. znany dramat Ibsena „Gjigangor" niewłaściwie przełożono jako „Upiory". Istotny sens tego słowa oznacza nie upiory, lecz — **sobowtóry.**

Słynna ballada Goethego Erlkönig przełożona została na polskie pod tytułem **„Król Olch".** Tymczasem **„Erlkönig"** (z duńskiego Elleskong) niema nic wspólnego z olchami, a natomiast z „elfami".

„Sen nocy letniej" Szekspira nazywa się w oryginale „Midsummer-nightsdream" czyli **„Sen nocy świętojańskiej".** Szekspir czarowną swą wizję osnuł na tle legend o tej nocy, w której działają siły nadziemskie tworząc królestwo ułud i snów.

Prof. Much słusznie żąda, aby nareszcie **sprostowano te błędy** i wielu tytułom przywrócono ich **właściwe znaczenie.**

Każdy winien zostać członkiem L. O. P. P.

KRONIKA

8 Stycznia Niedziela Najśw. rodziny

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Niedziela 8. bm. o 3.30 pop. „Rigoletto“ ceny zniżone popoł.

Niedziela 8. bm. o 7.30 wiecz. „Paganini“.

Poniedziałek. 9. bm. „Golem“.

TEATR NOWOŚCI:

Niedziela 8 bm. o 3.30 pop. „Słodki kawaler“, ceny zniżone popoł.

Niedziela 8. bm. o 7.30 w. „Niezwykły Seans“.

Poniedziałek, 9. bm. „Niech mnie djabli...“

*

Teatr Wielki. Dziś o godz. 3 popoł., po cenach znacznie zniżonych, opera Verdi'ego „Rigoletto“ z pp. Szlemińską, Green-Skazową, z ulubionym tenorem Perkowiczem, Kruglowskim, partja tytułowa i Tarnawskim. Przy pulcie kapelmistrz Józef Lehrer. — Wieczorem po raz 19-ty „Paganini“ z pp. Heleną Milowską i Peterem.

„Golem“, wspaniała opera fantastyczna d'Alberta, której wczorajsza premjera wywarła nadzwyczajne wrażenie, ukaże się powtórnie jutro w poniedziałek, 9. bm.

Teatr Nowości daje dziś — po cenach znacznie zniżonych — przepiękną operetkę Leona Falla „Słodki Kawaler“ z p. Korabianką, niezrównaną odtwórczynią partji tytułowej. — Wieczorem sensacyjna, wstrząsająca sztuka B. Veillera „Niezwykły Seans“, z p. Siemaszkową w głównej roli.

Mela Grabowska, której stan zdrowia znacznie się polepszył, wystąpi jutro w poniedziałek, w najnowszej operetce „Niech mnie djabli...“ L. Reichweina.

*

TEATR MAŁY:

Niedziela o godz. 12 w poł. „Przedstawienie dla dzieci“.

Niedziela o godz. 4 popoł. „Potasz i Perlmutter“. Występ A. Fertnera Ceny zniżone.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Raj zamknięty“. Gość. występ A. Fertnera.

Poniedziałek, 8. bm. o g. 7.30 wiecz. Po raz ostatni „Raj zamknięty“. Wyst. A. Fertnera.

Wtorek, 9. bm. o godz. 7.30 wiecz. premiera „Dudek“. Gośc. występ A. Fertnera.

*

Dziś ostatnie przedstawienie „Raju zamkniętego“, świetnej komedji zaprawionej iście francuskim humorem z gościnnym występem wielkiego komika polskiego Ant. Fertnera. Wszyscy, którzy go jeszcze nie widzieli w niezrównanej roli starego birbanta, powinni pospieszyć do Teatru Małego.

Dziś o godz. 4 popoł. po raz ostatni „Potasz i Perlmutter“ po cenach zniżonych, ze świetnymi odtwórcami postaci tytułowych znakomitymi: gościem warszawskim Ant. Fertnerem i dyr. L. Czarnowskim na czele.

Premiera arcywesołej farsy J. Feydeau „Dudek“ (Le Dindon) w Teatrze Małym, zapowiada się znakomicie, jako jeden wybuch śmiechu. Mistrz humoru, niezrównany Antoni Fertner, odtworzy postać głównego bohatera, wyposażając ją w niesłychane bogactwo charakterystyki i komizmu i przepajając jowialną szczerą wesołością sobie tylko właściwą, a która mu jedna wszystkie serca. Doskonałe typy tworzą również pp. dyr. L. Czarnowski, Peliński, Berski i panie Bilińska-Czarnowska, Czajkowska, Peszyńska, Sieniawska i inni.

Przedstawienia dla dzieci w Teatrze Małym „Murzyn Kik“. Dziś o godz. 12 w południe powtórzenie atrakcyjnej premiery „Murzyn Kik“. Nadzwyczaj gorąco przyjętej historyjki opowiadającej o przygodach murzynka wśród białych, bezpośrednio po przybyciu z dżungli. Bilety w kasie Teatru Małego.

*

Repertuar Trupy Wileńskiej, sala Domu Narodnego, dyr. M. Mazo:

Niedziela, 8. bm. o godz. 3.15 „Wielka wygrana“.

Niedziela, 8. bm. o godz. 8.15 „Skąpiec“.



Poniedziałek, 9. bm. „Potop“.

Wtorek, 10. stycznia „Potop“.

Środa, 11. bm. „To co najważniejsze“.

Czwartek, 12. bm. „To co najważniejsze“.

*

Z Trupy Wileńskiej. Dziś w niedzielę dają Wileńczycy 2 przedstawienia, o g. 3.15 popoł. świetną komedję naszego wielkiego humorysty Szaloma Alejchema „Wielka Wygrana“, zaś o godz. 8.15 po raz 6-ty ostatnio udaną premierę „Skąpiec“ pod reżyserją p. A. Samberga. Na oba przedstawienia ważne są zniżki 30 procentowe. Jak nas zawiadamia dyrekcja Trupy Wileńskiej z powodu wielkiego powodzenia programu sylwestrowego, a jeszcze większego powodzenia w piątek 6. bm. jako wieczór miniatur, postanowiło kierownictwo Trupy Wileńskiej urządzać co sobotę wieczór wieczory miniaturowe pod tytułem „Melawe Malke“ u Wileńczyków. Środa, dnia 11. bm. premiera głośnej sztuki Jewrejnowa „To co najważniejsze“.

*

Koncert skrzypka Bronisława GIMPLA odbędzie się we wtorek 10. bm. O grze naszego młodego artysty pisze m. in.: Rzym — Nuopo Giornale 1926. Bronisław Gimpel w Salonie „Chigi Saracini“. „Jesteśmy bezpartyjnymi krytykami, nie łatwi do uginania się przed cudownemi dziećmi, również jesteśmy tego zdania, że zbytniemi pochwałami przysparzamy artyście tylko szkodę. Wobec Gimpla znajdujemy się poza ramami naszych poglądów i czynów i musimy głosić szczerą prawdę, która tkwi w nim i która się każdemu narzuca. Ten piętnastoletni artysta już dziś nie może zazdrościć największym skrzypkom świata. Jego każde pociągnięcie smyka jest silne, pełne rezonacji i posłuszne najlżejszej wibracji jego duszy. Jego technika jest wspaniała i opanowuje bez wysiłku wszelkie trudności. On może wszystko zdziałać i wszystkiego się spodziewać, powiedział mu jeden z najwybitniejszych krytyków, Brumetti“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Casanowa“.
AVENUE: „Gorączka ludzkości“.
CASINO: „Drugi grzech śmiertelny“.
CHIMERA: „Fałszywy książę“
FATAMORGANA: „Noc zemsty“.
KOPERNIK: „Zdrada“.
LEW: „Casanowa“.
MARYSIEŃKA: „Zdrada“.
PALACE: „Królowa półświatka“.
PASAŻ: „Tajemniczy Maharadża“.
UCIECHA: „Mandaryn Wu“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek 10. stycznia: **Bronisław Gimpel,** skrzypek. 591-5

Posiedzenie Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Polskich odbędzie się w niedzielę 8 bm. o 10.30 przedpołudniem (ul. Długosza 31, parter na prawo). Na porządku dziennym sprawy ważne.

Polskie Tow. Politechniczne zawiadamia, że 11. bm. wygłosi odczyt p. Inż. Dr. Władysław Wrażej pt. „Wystawa i Zjazd metaloznawczy w Berlinie pod względem zdobyczy w dziale żelaza i stali stopowych“. Początek o godz. 18.

Lwowskie Tow. Fotograficzne poniedziałek, 9. bm., referat p. J. Mierzeckiej „O Fotografji w zimie“ według Duvivier'a. Początek o 18.30 w lokalu własnym, ul. Sokoła 4. I. p.

Dyrekcja kolei komunikuje. Wprowadzony z dniem 15. października 1927 r. bieg drugiej pary pociągów Nr. 5071. 5080. na linji Jeziorany-Mizocz wstrzymuje się z dniem 15. bm.

Tow. śpiew. „Pieśń“ odśpiewa dziś 8. bm. kolędy w kościele św. Elżbiety o g. 9 przedpoł. pod batutą prof. Mich. Woźnego.

Związek Podoficerów rezerwy ziem połdn.-wsch. Rzplitej Polskiej urządza tradycyjny Opłatek 7 bm. o 8 wieczór we własnej sali przy ul. Długosza l. 20.

Zarząd Chorągwi Lwowskiej Związku Hallerczyków zawiadamia członków Zw., że 22. bm. o godzinie 4 popoł. odbędzie się w lokalu Związku Walne Zebranie.

Muzyków - amatorów na członków amat. (symf. Orkiestry Stow. „Gwiazda“ przyjmuje kapelmistrz w każdą środę i piątek od godz. 7 wieczorem w sali prób ul. Franciszkańska 7.

Do wszystkich byłych członków Czytelni Akademickiej. Dnia 2. lutego 1928 r. odbędzie się Jubileusz 60-lecia Czytelni Akademickiej we Lwowie. Zarząd obecny Czytelni Akademickiej, nie chcąc nikogo z pośród byłych członków przy wysyłaniu zaproszeń pominąć, a będąc pozbawionym z powodu zawieruchy wojennej większości materjałów archiwalnych i wykazów dawnych członków, oraz zdając sobie sprawę, że adresy wielu byłych członków mogły ulec zmianie, zwraca się tą drogą do wszystkich byłych członków Czytelni Akademickiej z usilną prośbą o jaknajszybsze zgłoszenie się wraz z podaniem dokładnego adresu. Równocześnie chcąc z okazji Jubileuszu choć częściowo zrekonstruować zniszczone archiwum, Zarząd jaknajuprzejmiej prosi byłych członków Czytelni Akad., by łaskawie zechcieli jakiekolwiek przez siebie posiadane materjały, dotyczące historji działalności Cz. Akad., a zwłaszcza drukowane roczne sprawozdania Wydziałów z ich działalności oraz fotografje Zarządów dawnych, o ile im nie są potrzebne w możliwie najkrótszym czasie dla archiwum Cz. Akad. ofiarować. W razie nadesłania z zastrzeżeniem zwrotu, Zarząd zwrot ów bezwzględnie gwarantuje. Uprasza się adresować: Tadeusz Kohler, prezes Cz. Akad., Lwów, ul. Mochnackiego l. 10.

Wykłady uniwersytetu ludowego we Lwowie. 1) Poniedziałek 9. bm. o godz 7-mej wieczór w lokalu ZZK. ul. Gródecka 69 p. prof. M. Dziedzicki „Co nam mówią barwy“ z pokazami. 2) Poniedziałek 9 bm. o 7 wieczór w lokalu „Ogniska“ Drukarzy ul. Piekarska 18 I p. p. Red. Bronisław Skalak „Wielka Rewolucja Francuska“, Cz. II. z przeźroczami. 3) Wtorek 10 bm. o 6.30 wieczór w lokalu Związ. Browarników ul. Sobieskiego 32. p. Inż. Edmund Libański „Bohaterowie Pracy“ z przeźroczami. 4) Środa 11. b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu Zw. Stolarzy ul. Piesza 2 I. p. p. Dyr. Stanisław Jezierski „Co wiedzieć powinniśmy z chemji“ Cz. II. z pokazami. 5) Czwartek o godz. 7-mej wieczór w lokalu Związ. Browarników przy ul. Sobieskiego 32. „Kurs Samokształcenia“. 6) Piątek 13. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Zw. Kaflarzy, Zielona 7 p. Dyr. Stanisław Jezierski „Co wiedzieć powinniśmy z chemji“ cz. II z pokazami. 7) Sobota 14. bm. godz. 7 wiecz. w lokalu Zw. Prac. Gminnych, Ormiańska 2 II. p. p prof. M. Dziedzicki „Co nam mówią barwy“ z pokazami. 8) Sobota 14. bm. godz. 6.30 wiecz. w Szkole Konarskiego ul. L. Sapiehy 91, wykład p. Dyrektora B. Duchowicza pt. „Narkotyki“ z przeźroczami. Po wykładzie wyświetlony zostanie film tej samej treści w ośmiu aktach.

(—) Zamach samobójczy cygana na tle zawiedzionej miłości. Do szpitala powszechnego został przywieziony wczoraj cygan Jan Jorkot, zam. w Kleparowie, który w zamiarze samobójczym wypił większą ilość kwasu solnego. Powodem samobójstwa zawiedziona miłość.

(—) **Kradzież maszyny do pisania.** Z biura giełdy zbożowej przy ul. Rejtana 6. skradziono wczoraj maszynę do pisania marki „Continental“, wart. 1180 zł.

(—) **Włamania i kradzieże.** Dyrektor firmy „Ajaks“ przy ul. Żółkiewskiej 102. doniósł wczoraj policji, że nieznani sprawcy włamali się do powyższej firmy, gdzie rozbili dwie kasy, lecz pieniędzy w nich nie zastali. — Na szkodę Stanisława Obuńańskiego, zam. Pijarów 36., skradziono narzędzia stelmachowskie, wartości 130 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Piotra Bibunia za kradzież 40 zł na szkodę Marji Łabałowej, Luza Ackermana za kradzież beczki ze śledziami na szkodę firmy Braci Kalisz, oraz Franciszkę Malicką vel Kieneglerską poszukiwaną przez V. kom. za oszustwo.

(—) **Nagły zgon w kościele.** Wczoraj zmarła nagle w zakrystji kościoła OO. Bernardynów Ludwika Kalinowa, żona nadr. sądu okr. karnego przy ul. Sakramentek 22., której zwłoki wydano rodzinie.

(—) **Pożar w zabudowaniach diecezji arcybiskupiej.** Wczoraj wieczorem w zabudowaniach „małego seminarjum“ mieszczącego się przy diecezji arcybiskupiej przy ul. Teatyńskiej 4., w chlewie zapaliła się słoma. Ogień zagrażał całemu budynkowi. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła. Jak stwierdzono ogień ten powstał przez zajęcie się słomy od porzuconego niedopałka.



PRZY KASIE KOLEJOWEJ.

Iksiński: Prro-szę o bi-let!
Urzędnik: Do jakiej stacji?
Iksiński: A jakie pan tam ma stacje?

Życie karnawału.

BAL MEDYKÓW.

Lwów, 8 stycznia.

(?) Karnawał tegoroczny rozpoczął się pod dobremi auspicjami. Cykl bogatego programu zapoczątkował „Bal medyków“, pozostając wiernym swej tradycji, streszczającej się w wytwornej, ochoczej za bawie do białego rana.

Dobra marka „ciążąca“ na medykach okazała się najlepszą przynętą, to też artystycznie, ze smakiem dekorowane sale Kasyna miejskiego zapełniły się doborową publicznością. Przewagę miała naturalnie „medycyna“. Reprezentowane były wszystkie jej specjalności w licznych i sławnych odmianach. By zaś nie było zbyt uczenie (czyt. nudno) o to postarała się już płeć piękna, występując z całym przepychem naturalnej i sztucznej urody. Było na co patrzeć i w czem wybierać, to też sprawozdawca nasz obawiając się, by już z początkiem sezonu nie „wkopać się na całego“, uważał za wskazane ulotnić się jak najszybciej, zanotowawszy uprzednio parę toalet, które poniżej podajemy.

Pni drowa Aleksiewiczowa w sukni flitrowej na łososiowym spodzie; p. drowa Dąbrowska w sukni crepe georgette ze złotemi koralikami, p. Krzysztofowiczówna w krenolinie koloru morelowego, p. Ładosiówna w sukni czarnej krepowej z gazą, p. Mazyrykówna w sukni czarnej jedwabnej, p. Medyńska w przepięknej półstylowej krenolinie białej z czerwonemi kwiatami, p. profesorowa Nowicka w sukni czarnej koronkowej, p. dr. Nosowicz - Olszewska w różowej crepe georgette haftowanej w złote i srebrne powoje, p. profesorowa Rencka w sukni czarnej, ubranej w srebrne koronki, p. doc. Rothfeldowa w sukni charmaîsse z koralikami, p. drowa Zakrzewska w sukni czarnej ze srebrem i w. w. i. pań, których z powodu skromnych ram sprawozdania nie jesteśmy w stanie wymienić.

(.) **Bal na dochód Rodziny Sierocej** odbędzie się w sobotę, d. 14. bm. w Garnizonowem Kasynie oficerskiem przy ul. Fredry 1. Przygrywa orkiestra 40. pp. Bilety wcześniej nabyć można w sklepie tytoniowym Rodziny Sierocej przy pl. Marjackim 10.

(.) **Bal LOPP.** Przygotowania do Balu LOPP. budzą ogromne zainteresowanie w sferach towarzyskich naszego miasta. Z uchwał Komitetu balowego zdołaliśmy zaledwie kilka zanotować. Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry, dekorację sali podjęli się wybitni artyści naszego miasta, przewidziane są przepiękne oryginalne kioski i ozdoby w stylu „lotniczym“, a nadzwyczaj efektowne i oryginalne karnety, które przedłożono do aprobaty Komitetu budziły powszechne uznanie. Bal odbędzie się 1. lutego w salach Kasyna miejskiego. Wysyłka zaproszeń rozpoczęta. Komitet urzęduje codziennie od godz. 10—13, gmach województwa, I. p.

Reduta artystów Teatru Małego. Tradycyjna reduta artystów Teatru Małego, posiadająca już ustaloną renomę najwytworniejszej zabawy w karnawale, odbędzie się w roku bieżącym jak zwykle w salach hotelu Krakowskiego w d. 21. bm.

Składki.

Dla Matki Obrońcy Lwowa:
E. S. zł. 4.

Dla Wiktorji:
J. P. zł. 5.

Dla Staruszki kaleki:
G. N. zł. 3.

Niskie ceny dla wysokich ludzi.

HISTORJA PRAWDZIWA, A WIELCE POUCZAJĄCA.

Lwów, 8. stycznia.

Pan Izydor Fastryga, lwowski mistrz kunsztu krawieckiego, chcąc zjednać sobie jak najszerszą klijentelę, wywiesił na swej firmie napis o treści, jaką widzimy na rycinie.

Wkrótce po wywieszeniu reklamy, zgłosił się klijent, mąż iście herkulicznej postaci (wzrost 190 cm.), żądając, by krawiec wziął zeń miarę.

— Dobrze — rzekł mistrz igły — zrobię panu ubranie, choć w tym wypadku właściwie 100 prh. dokładam do interesu, ale proszę mię zato polecić wśród swych znajomych!



Olbrzym przyrzekł i odszedł.

W dwa dni później do sklepu wchodzi drugi Goljat (2 metry wysokości, bary odpowiednio szerokie) i rzecze:

— Mój brat, który tu przedwczoraj zamówił u pana ubranie, polecił mi pana. Proszę mi zrobić cztery garnitury po cenie wymienionej w reklamie!..

Niewiadomo co rzekł na to pan Fastryga, ale wiadomo, że w tydzień później zamknął sklep z powodu trudności finansowych. I rób tu ludziom dobrze!...

Główny uczestnik wielkich nadużyć celnych

Horoszy został ujęty we Lwowie.

UKRYWAŁ SIĘ W MIESZKANIU ST. SIERŻANTA PRZY UL. WULECKIEJ. — ZAPOWIADA, ŻE BĘDZIE „SYPAŁ“ WSPÓLNIKÓW.

Lwów, 8. stycznia.

(—) Wybitnym „bohaterem“ **wielkiej afery celnej,** o której już kilkakrotnie donosiliśmy w każdej fazie żmudnych dochodzeń, był **zbiegły rewident celny Antoni Horoszy.** Już pierwsze dochodzenia po ujawnieniu afery wskazywały, że Horoszy był jeżeli nie głównym sprawcą tej afery, to przynajmniej **jednym z najbardziej zaangażowanych,** a fakt ucieczki przed aresztowaniem **jeszcze bardziej go potępiał.** Ucieczkę jego również wykorzystali w znacznej mierze inni współwinni tej aferze, którzy korzystając z jego nieobecności przy wykrywaniu dalszych nadużyć, **całą winę na niego składali.**

Tymczasem zdarzył się wczoraj fakt, który może skierować dochodzenia **na nowe tory,** a w każdym razie posunie obecne dochodzenia naprzód. Oto policja nie ustając w poszukiwaniu za Horoszym i jego kolegą Antonim **Murowskim, natrafiła wczoraj na kryjówkę,** gdzie od dłuższego czasu Horoszy przebywał. Mianowicie znaleziono go ukrywającego się w **mieszkaniu st. sierżanta Antoniego Haasa, zam. przy ul. Wuleckiej,** kierownika oddziału maszyn korpusu kadetów.

Na widok funkcjonarjuszy policyjnych, Horoszy, który nie sądził, że tak rychło będzie wyśledzony, **zbladł i nie mógł dłuższy czas przyjść do siebie.** Sprowadzony do wydziału śledczego, Horoszy oświadczył, że jest niezwykle **oburzony na kolegów,** którzy usiłowali całą winę zwalić na niego i stwierdził, że **w sądzie zezna całą prawdę i nie chce być sam ofiarą.** Z wydziału śledczego odprowadzono go do dyrekcji ceł, gdzie został krótko przesłuchany, następnie oddano go do więzienia sądowego.

Dozorca domu bandytą?

ZAGADKOWY NAPAD RABUNKOWY NA UL. MURARSKIEJ. — ŻONA MUZYKANTA JAKO SPRAWCÓW ROZPOZNAŁA DOZORCĘ DOMU I JEGO ŻONĘ.

Lwów, 8. stycznia.

(—) Ub. nocy na ul. Murarskiej wydarzył się **rabunek,** którego wyświetleniem zajęły się energicznie władze policyjne i pod zarzutem dokonania tych zbrodni, aresztowały już dwie osoby. Mianowicie po godz. 11 w nocy na ul. Murarskiej na przechodzącą **Marję Wrońską,** zam. przy ul. Kalecza 6, w towarzystwie męża swego, z zawodu muzykanta, idącego za żoną o parę kroków, napadła jakaś para, złożona z mężczyzny i kobiety, przyczem mężczyzna **uderzył Wrońską drążkiem po głowie,** zaś jego towarzyszka wyrwała jej z rąk torebkę, zawierającą 27 zł., oraz złoty zegarek z brylancikami. Po tym rabunku para rabusiów uciekła na ul. Szymona Okólskiego, a następnie znikła w bramie realności przy ul. Listopada 1.

Obrabowana, przy pomocy swego męża, który pospieszył z pomocą (cały napad trwał kilka sekund) poczęła **ścigać uciekających** i stwierdziła, że znikli oni **w realności przy ul. Listopada 1.** Wrońska wezwała posterunkowego i z nim udała się do tej realności. Gdy zadzwonili na dozorcę, dopiero po jakichś 15 minutach wyszła jakaś dziewczyna i wpuściła ich do wnętrza. Gdy weszli do stróżówki, Wrońska **z całą stanowczością w dozorcy Pawle Kozaczku,** zajętym jako inkasent w firmie „Dąbrowa“ i jego żonie, Katarzynie, **rozpoznała sprawców rabunku.** Wobec tego posterunkowy oboje przesłuchał, ci jednakowoż stanowczo zaprzeczyli, okazało się jednak, że mniej więcej w tym czasie byli oni w pobliżu tego miejsca, gdzie nastąpił rabunek.

Wobec silnych poszlak, **oboje Kozaczków aresztowano.** Wczoraj rano przesłuchano ich w wydziale śledczym, gdzie oboje strony obstawały przy swoich zeznaniach. Wobec tego aresztowanych oddano do sądu karnego, gdzie dopiero sędzia śledczy sprawę będzie mógł należycie wyświetlić.

DWA DNI WOLNE OD NAUKI.

Warszawa, 7. stycznia.

W „Dzienniku Urzędowym Min. W. R. i O. P.“ ogłoszono następujący okólnik min. oświecenia do kuratorjów okręgów szkolnych:

„Nawiązując do zarządzenia z dnia 7. listopada 1927 r. **w sprawie podziału roku szkolnego na okresy,** ministerstwo wyjaśnia, że przerwa **między pierwszem a drugiem półroczem (dni: 31. stycznia i 1. lutego) jest wolna od zajęć szkolnych“.**

GDYNIA OTRZYMAŁA SĄD POWIATOWY.

Gdynia, 6. stycznia. (Tel. G. P.) Dzisiaj odbyło się **uroczyste otwarcie i poświęcenie sądu powiatowego.** Otwarcia dokonał prezes sądu apelacyjnego w Toruniu **Ruszczyński.**

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa“.

Schorowaną staruszkę, niezdolną zupełnie do pracy, wdowę po muzykancie Teatru Wielkiego, polecamy łaskawym względom naszych Czytelników. Składki pod A. F. przyjmuje Administracja, która również na żądanie udzieli adresu szczegółowego.

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi — do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla Wiktorji.

Tytoń - wielkim wrogiem człowieka.

CIEKAWE WYWODY UCZONYCH AMERYKAŃSKICH. — NIKOTYNA DZIAŁA TAK, JAK KWAS PRUSKI. — DOŚWIADCZENIA UCZONEGO ŻEBROWSKIEGO. — ZMIANY DEGENERATYWNE LUB ŚMIERĆ. — TAJEMNICA BEZSENNOŚCI. — ŚLEPOTA TYTONIOWA. — TYTOŃ NIE JEST PODNIETĄ.

Lwów, w styczniu.

(H) Dwaj uczeni amerykańscy, Irving Fischer, prof. ekonomji politycznej uniwersytetu Jale i Eugenjusz Frik, lekarz naczelny „Amerykańskiego instytutu dla przedłużania życia", wydali niezmiernie ciekawą i pouczającą książkę p. t. „Skarbiec zdrowia i życia".

Autorzy zajmują się między innemi także obszernie tytoniem, wychodząc z założenia, że złe wpływy tytoniu nie są jeszcze tak dobrze znane, jak złe wpływy alkoholu.

Tytoń jest rośliną z rzędu Psinkowatych (Sola naceae). Zawiera mocną truciznę narkotyczną, nikotynę, która w odpowiedniej dawce działa gwałtownie, jak **sinek potasu (kwas pruski).** Obok nikotyny zawiera tytoń małe ilości substancji pokrewnych — **nikotelinę, nikoteinę i nikotianinę.** Ponadto pod wpływem gorąca wytwarza się **pirydyna, pikolina, kollidyna** itd.

Mało ludzi wie, że tak wiele szkodliwych składników zawiera tytoń i że jedna kropla nikotyny wylana na gołą skórę królika wystarcza, by

spowodować jego śmierć.

U człowieka zdarzały się śmiertelne zatrucia wskutek połknięcia tytoniu, a nawet przy zewnętrznem stosowaniu **silnego rozczynu.**

Działaniem tytoniu zajmował się dokładnie badacz rosyjski

Żebrowski.

Przy pomocy specjalnego aparatu zmuszał króliki do oddychania dymem papierosów przez **6 do 8 godzin dziennie.** Niektóre zginęły w przeciągu miesiąca, wykazując **zmiany w zwojach nerwowych serca.** Inne znosiły to podobnie, jak palący, lecz po zabiciu ich z końcem piątego miesiąca okazały się

zmiany degeneratywne,

a zwłaszcza stwardnienie naczyń krwionośnych.

Ważnemi skutkami palenia są zaburzenia w ciśnieniu krwi, gwałtowne czynności **serca, krótkość oddechu, bicie i ból w okolicy serca.**

Dr. Harvey Kellos stwierdza, że tytoń atakuje serce raczej w czasie rozkurczu niż skurczu. **Cannon, Aub i Binger** wykazali, że nikotyna podrażnia

nadnercze,

małe gruczoły graniczące z nerkami, a dla organizmu bardzo ważne.

Nadmierne palenie jest często ważnym czynnikiem powodującym **bezsenność.** Ślepota, czyli **ambyopja** tytoniowa, pewna forma nerwu wzrokowego, jest wśród palaczy chorobą pospolitą. Zauważono również u nałogowych zwolenników tytoniu nieżytowe stany nosa, gardła i ucha oraz **k...śną dyspepsis** (katar żołądka). Powoduje krótkie podniecenie mózgu i rdzenia pacierzowego, po którem następuje **depresja.** Wywołuje wzmożony napływ śliny, po którem następuje zmniejszenie, a często nudności, wymioty i inne przykre przypadłości.

Naprzód akcja serca jest **powolniejsza,** a ciśnienie krwi **powiększone.** Później następuje depresja w krążeniu przy gwałtownej czynności serca i zmniejszeniu **ciśnienia krwi.** U przyzwyczajonych do palenia może nie zachodzi to pierwsze **podniecenie.** Podniecające działanie na nerwy jest tak krótkie, że nie można tytoniu uważać **za podnietę.**

Ci, którzy wyobrażają sobie, że pod wpływem tytoniu myśli ich prędzej płyną, są w tem samem położeniu, jak każdy inny nałogowiec, **którego** myśli nie mogą płynąć jasno bez używania środków, do których nałogowo przywykł. Nigdy nie udowodniono, by

zdrowy, silny człowiek,

który nigdy nie był przyzwyczajony do używania tytoniu, mógł fizycznie lub umysłowo **lepiej pracować** z tytoniem niż bez niego. Doświadczenia wykazują wręcz **coś przeciwnego...**

A więc panowie Fischer i Frik są **stanowczymi przeciwnikami tytoniu.** Tym jednak, którzy zbyt silnie się doń przyzwyczaili doradzają, aby palili przynajmniej tytoń **odpowiednio spreparowany** i pozbawiony choćby części trujących składników

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Niedziela, 8. stycznia 1928.

Warszawa (1111) 12.10 Transm. koncertu symfon. W programie utwory R. Wagnera. 1515 Transm. z Filharm. warszawskiej (muzyka dawna). 2030 Koncert wspólny stacji katowickiej i warszawskiej. (Orkiestra, chór męski „Echo", p. Wolska-Sobańska śpiew, A. Brandenburg skrzypce). 22.30 Transm. muzyki tanecznej.

Kraków (566) 20.30 Transm. koncertu wspólnego. 22.30 Dancing.

Poznań (344) 21.30 Audycja wesoła (orkiestra urzędnicza, Henio Domański humorysta). 22.30 Dancing.

Katowice (422) **Wilno** (435) 20.30 Transm. koncertu wspólnego Katowic z Warszawą. 22.30 Muzyka taneczna.

Medjolan (316) 21.00 „Pajace" opera Leoncavalla.

Wrocław (322) 20.00 Transm. koncertu organów 21.15 Pieśni przy winie. 22.30 Dancing.

Królewiec (329) 20.00 „Wiedeńska krew" operetka Straussa.

Lipsk (366) **Stuttgart** (380) **Frnkfurt** (428) 20.00 Koncert organów (Transm. z Frankfurtu). 22.30 Dancing.

Langenberg (468) 20.00 Koncert organow 21.15 Karnawał w Kolonji. 22.30 Dancing.

Berlin (484) 20.00 Koncert organów. 21.15 „Die Weinprobe" Fischera. Muzyka II. Marschnera. 22.30 Dancing.

Wiedeń (517) 20.00 Transm. koncertu inaugur. organów stacji frankfurckiej. (Bach, Bruckner). 20.40 Inscenizacja jedno aktówek.

Monachjum (535) 21.35 Koncert orkiestralny.

—o—

Poniedziałek, 9. stycznia.

Warszawa (1111) 16.40 Odczyt p. t. „Do jakiego celu i jakiemi drogami zmierza wychowanie fizyczne" wygł. ppłk. Sztabu Gen. Juljusz Ulrych. 18.15 Transmuzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". 2030 Koncert wieczorny. Wykonawcy: L. Barblan-Opneńska śpiew, Z. Robcewiczowa fort, Słowo wstępne wypowie Karol Stromenger. 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.

Poznań (344) **Katowice** (422) **Wilno** (435) **Kraków** (566) 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy.

Wrocław (322) 21.00 Współczesna muzyka fortepianowa (koncert).

Królewiec (329) 20.00 Transm. z teatru „Holender tułacz" opera rom. R. Wagnera.

Lipsk (366) 20.15 Wieczór rozmaitości (orkiestra, recytacje). 22.15 Dancing

Stuttgart (380) 2000 „Piękna Helena" opera kom. Offenbacha.

Hamburg (394) 20.00 Audycja ku uczczeniu pamięci Wilhelma Buscha. (Recytacje, orkiestra).

Rzym (449) 20.45 Wieczór pośw. muzyce włoskiej.

Langenberg (468) 20.15 Wieczór ku czci Buscha (Pieśni „Der Vetter auf Besuch" operetka w 1 akcie Buscha). 22.30 Dancing.

Berlin (484) 21.10 Muzyka kameralna (Schumann, Beethoven). 22.30 Pieśni przy winie.

Wiedeń (517) 20.05 Koncert popularny (Strauss, Ziehrer, Benatzky)

Ze sportu.

Mistrzostwa hokejowe w Zakopanem przerwane z powodu zawieji.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Zakopane, 7 stycznia.

Zapowiedziany na dzień dzisiejszy dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie **uległo zwłoce z powodu zadymki śnieżnej i odwilży,** która uniemożliwiła przeprowadzenie przewidzianych programem gier. Ofiarą pogody padły również **zawody narciarskie,** które musiano odwołać.

Dalszy ciąg rozgrywek mistrzowskich odbędzie się **w niedzielę i poniedziałek,** wedle kolejności ustalonej losowaniem. Pogoń zmierzy się zatem jutro (niedziela) z AZS (Warszawa), a w poniedziałek z TKS-em.

Do hokejowego ośrodka olimpijskiego wejdzie z Pogoni **dwóch graczy.** Wybór nastąpi po ukończeniu rozgrywek. Na Olimpjadę do St. Moritz wyjedzie **kompletna drużyna AZS-u,** wzmocniona Stogowskim z TKS-u i jednym graczem **Pogoni względnie Legji.** O wyborze rozstrzygną wyniki osiągnięte w ośrodku.

W chwili gdy nadajemy telefonogram (godz. 19) **śnieg przestał padać,** mróz wzrasta, barometr idzie silnie w górę. Grubość warstwy śnieżnej 35 cm.

K.

—o—

ZAWODY ŁYŻWIARSKIE ODWOŁANE.

Lwów, 8. stycznia.

Z powodu odwilży odwołane zostały wczorajsze zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Lwowa.

Z TEATRU.

(„Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego, występ Marjana Jednowskiego).

Lwów, 8. stycznia.

Dawno już nie widziałem „Wesela" — o ile pomnę ostatni raz na krótko przed wybuchem wojny. Nie ulega kwestji, że ostrze aktualności tego wspaniałego dramatu, będącego jednem wielkiem oskarżeniem, rzuconem w twarz śpiącemu społeczeństwu i jego intelektualnym i duchowym prowodyrom, po części się już starło, bo był ktoś wielki i mocny, ktoś, kto odnalazł złoty róg Wernyhory, zgubiony przez Jaśka i jego bojowem graniem poprowadził naród ku wyzwoleniu. Również i goście, zgromadzeni przed laty na weselu śp. Lucjana Rydla w Bronowicach, przez których dusze przepływały upiorne wizje poety, odeszli prawie wszyscy wraz z nim na tamtą stronę, skąd się już nie wraca. Pozostał jedynie chochoł przed oknami naszych chat, jedyny świadek tamtych czasów, lecz już nie zaludni nam duszy upiorami, bo szczęk młotów i kielni wielkich budowniczych ojczyzny wypłasza mary i strzygi. Pomimo to „Wesele" Wyspiańskiego, poza nieprzemijającemi walorami czystej poezji i wizjonerstwa, jest i pozostanie dokumentem epoki, w której przestała się niewola narodu przed nadchodzącem jutrem wolności, a pierwszy herold rzucał w dusze rodaków swoje płomienne manifesty. Znamy na pamięć każdy wiersz z „Wesela", bo sztuka ta była przed laty naszą i naszem ukochaniem. Więc przypomniała nam się młodość i duchy tych, którzy odeszli i kreacje aktorskie z dawnych lat, gdy „Wesele" po raz pierwszy pojawiło się we Lwowie. Wystawiono u nas „Wesele" pięknie i wiernie z dawnemi tradycjami. Wyrazicielami tych ostatnich była dostojna para artystów z dawnego teatru, Siemaszkowa i Jednowski. Czyż mogli grać niepięknie ci, co się na Wyspiańskim wychowali? Lecz i młodzież brać aktorska spisała się dobrze z Szymańskim, Żabczyńskim, Guttnerem, Ładosiówną i Zaklicką na czele. Uderzała staranność przygotowania, rzecz, do której w ostatnich czasach przyzwyczaiło nas nowe kierownictwo. Tylko nasza publiczność ani rusz nie może się przyzwyczaić, ażeby chodzić do teatru.

Henryk Zbierzchowski.

—o—

Legitymacje nauczycieli emerytów.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, w styczniu.

Według nowego zarządzenia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego przedłużenia ważności legitymacji urzędniczych i wydawania nowych, dokonywać będą w odniesieniu do przeniesionych w stan spoczynku inspektorów szkolnych, dyrektorów, kierowników i nauczycieli wszystkich kategorji szkół, urzędników i niższych funkcjonarjuszów te kuratorja okręgów szkolnych, w obrębie których emerytowany stale zamieszkuje (bez względu na to, w obrębie jakiego okręgu szkolnego pełnił obowiązki w służbie czynnej).

Uboga staruszka, 65 lat licząca, kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolną do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

Życie gospodarcze.

Przepełnienie magazynów celnych na Gł. Dworcu we Lwowie.

DZIESIĘCIOKROTNE PODWYŻSZENIE SKŁADOWEGO.

Lwów, 8. stycznia.

Wskutek powolnego odbioru przesyłek zagranicznych na głównym dworcu we Lwowie, **magazyny celne są tak przepełnione, że brak miejsca na złożenie nadchodzących z zagranicy dalszych przesyłek.** Wskutek tego dyrekcja kolejowa **podwyższyła do 10-krotnej wysokości należytość składowego dla przesyłek zagranicznych, przeznaczonych dla Lwowa na przeciąg 14 dni.**

Na usilne starania Stowarzyszenia kupców, które przyrzekło wpłynąć na odnośnych swych członków, aby jak najrychlej podjęli swe przesyłki celem umożliwienia normalnego wyładowania towarów zagranicznych, **zgodziła się dyrekcja kolejowa na przesunięcie mocy obowiązującej swego zarządzenia na dzień 13. stycznia br.,** od którego to dnia pobierać będzie podwyższone składowe. Odbiorcy winni więc we własnym interesie spieszyć z odbiorem przesyłek

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 7. stycznia. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 130, Bank Handlowy 123, Bank Polski 161.25, Bank Przemysł. 107, Bank Zachodni 34, Bank Zw. Sp. Zar. 93.50, Spiess 155, Siła światło 95, Gosławice 81.50, Warsz. cukier 81.75, Firlej 55, Wysoka 143, Węgiel 112, Nobel 45 Lilpop Rau 43, Modrzejów 48, Ostrowice 89, Rudzki 55, Starachowice 68.

Warszawa, 7. stycznia. (Tel. G. P.) Dolary St. Zj. 8.86, Sztokholm 239.40, Belgja 124.19, Holandja 358.65, Londyn 43.44, N. Jork 8.88, Paryż 34.96, Praga 26.35, Szwajcarja 171.42, Wiedeń 125.49, Włochy 47.01, 5 proc. pożyczka konw. 66.50, poż. kolej. konwers. 61, pożyczka kolej. 102.25, pożyczka dolarowa 84.50, dolarówka 62.50, 8 proc. listy zast. Banku Gosp. Kraj. 63, 8 proc. listy zast. Banku Rolnego 93, 8 proc. oblig. komun Banku Gosp. Kraj. 93.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 7. stycznia. (Tel. G. P.) Paryż 20.39 i pół, Londyn 25.29 3/8, N. Jork 5.18.77 i pół, Belgja 72.40, Włochy 27.44, Hiszpanja 89.22 i pół, Holandja 209.17 i pół, Berlin 123.53, Wiedeń 73.20, Sztokholm 139.70, Sofja 3.73 i pół, Praga 15.26, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.60, Białogród 9.13 i pół, Ateny 6.89, Konstantynopol 2.69, Bukareszt 3.20, Helsingfors 13.07, Buenos Eires 221 3/8.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 7. stycznia. (Tel. G. P.) Amsterdam 285.24, Belgrad 12.46, Berlin 168.40, Bruksela 98.73, Budapeszt 123.70, Bukareszt 4.37 i ćwierć, Kopenhaga 189.45, Londyn 34.49 i trzy czwarte, Madryt 121.55, Medjolan 37.40, N. Jork 707.05, Oslo 188.15, Paryż 27.80, Praga 20.94 7/8, Sofja 5.09 i ćwierć, Sztokholm 190.35, Warszawa 79.56, Zurych 136.33, Amerykańskie 704.10, Niemieckie 168.20, Francuskie 28.02, Włoskie 37.28, Jugosłowiańskie 12.38.5, Polskie 79.55, Węgierskie 123.70, Szwajcarskie 136, Renta majowa 0.73, Renta lutowa 0.715, Renta koronowa 0.51, Dunaj S. Adria 85.90, Tureckie 47.10, Bankverein 30.10, Bodenkredit 126, Kreditanstalt 65 i ćwierć, Hipoteczny 79, Kompas 102, Landerbank 24.85, Merkury 27.75, Kolej północna 1130, Czerniowce 60, Austr. kol. państw. 28.85, Kolej południowa 13, Alpiny 43.80, Berg u. Hutten 773, Krupp 16.90, Poldi Hutte 151.50, Prager Eisen 341, Rima 141.80, Skoda 257.25, Fanto 7 i ćwierć, Galicja 88.10, Nafta 39.05.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 7. stycznia. (Tel. G. P.) Londyn 124.02, N. Jork 25.42 i pół, Belgja 355, Hiszpanja 438 i pół, Włochy 134.50, Szwajcarja 490 i pół, Niemcy 605 i trzy czwarte.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 7. stycznia. (Tel. G. P.) N. Jork 487 9/32, Holandja 12.09 1/8, Francja 124.02, Belgja 34.94 i pół, Włochy 92.20, Niemcy 20.48, Szwajcarja 25.28 7/8 Danja 18.20 i ćwierć, Szwecja 18.11 i ćwierć, Norwegja 18.33 i pół, Portugalja 98.87, Praga 164.56, Wiedeń 34.53, Warszawa 43.50.

FEJLETON „GAZ. POR."

RENE MILAN. 3

OBRAZ ŻYJĄCY

—o—

Poznawałem tu i tam w pośród obecnych, robotników, spotkanych już poprzednio wśród wycieczek naszych; witali nas obu nieznacznem skinieniem głowy, wymownem spojrzeniem raczej, wracając niezwłocznie do żywej, lub ściszonej rozmowy z ludźmi, którzy w zamian za wręczone im sapeki i taile (drobna moneta Chin), podawali im kartki z wypisanemi pojedyńczemi słowy. Podchwytawszy już coś nie coś z miejscowego narzecza, mogłem zrozumieć, co znaczą oba wyrazy, na każdej nakreślone kartce. A były — one jedne — na ustach wszystkich. „Prawy!" „Lewy!" „Lewy" „Prawy!" powtarzał ten i ów, wnosząc swą wkładkę, za co wspomniany otrzymywał ticket. Rzekłbyś — falanga graczy, co u totalizatora wpłacają bookmakerom stawki. Zdziwienie moje wzrastało. Nie starałem się nawet ukryć je wobec Li-Chéong'a.

— Bo też i są gracze — odparł mi, lekko podrażnionym tonem. Idą o zakład: bo, trzeba panu wiedzieć, że Chińczyk zakłada się za lada sposobnością. Chociażby o najświętsze dla niego szło rzeczy. Za złe mu tego brać nie należy.

— Och, za złe! o tem nie ma przecież mowy...

— Niebawem zrozumie pan wszystko — dorzucił sucho Li-Chéong.

W tej właśnie chwili rozwarły się hebanowe drzwi: wydostawał się niemi z kabiny cały tłum widzów, żywo rozprawiających. W zgiełku ich rozmów zdołałem znowu jedno rozróżnić słowo: „Lewy!, lewy!, lewy!"... Część ich rzuciła się ku ludziom, zbierającym stawki i przedłożywszy im kartki z napisem: „Lewy", otrzymywała kwoty, przedstawiające zapewne podwójną sumę pierwotną swej wkładki. Wypłaty uskuteczniały się spokojnie, bez słowa protestu, bez podniesienia głosu. Cała manipulacja była mi jednak zagadką.

Li-Chéong pociągnął mię za rękaw.

Spieszmy. Inaczej zostaniemy w tyle i nie zdołamy zobaczyć. To właśnie seans ostatni.

Tymczasem było trzeba łokciami torować sobie drogę wśród zbitej masy tłumu, przeciskającego się w milczeniu przez drzwi hebanowej bramery. Zastawszy ją już w połowie zapełnioną ludźmi, znaleźliśmy z trudem miejsce w ósmym, czy nawet dziesiątym rzędzie, stojąc w nieopisanym ścisku wraz z całą falą nowoprzybyłych. Twarze otoczenia rozpoznać trudno było. Zwieszający się od sufitu rodzaj świecznika bronzowego, a raczej lampy, o słabym, migotliwym, w dół zwróconym płomieniu, rzucał niepewne, fantastyczne blaski na to dziwaczne zbiorowisko fizjognomji płaskich, bezwąsych, o oczach, jak szparki, wąskich i ukośnych, o warkoczach zwiniętych na czaszkach golonych.

Jakikolwiek nas tu widok czeka, pomyślałem, przygotowanie bajeczne. Ciemność zupełna prawie. Poczęcie myśli zbiorowej... Naprężenie wyczekiwania... Nastrój, co się zowie. Nawet poczciwy mój przyjaciel uleciał gdzieś myślą w zaświaty!

Istotnie — skupiony w sobie Li-Chéong utopił wzrok w zasłonę z ciemno-szafirowego jedwabiu, u stóp której przysiadł był pierwszy rząd spedratorów. Cudownie złotem haftowane, szerokim rozmachem zygzaków nakreślone hieroglify, mające oznaczać „obraz żyjący", chwytały zaledwie chwilami przebłyski płomyków lampy. Ciężka atmosfera, przesycona wyziewami ludzi tylu, którzy dnia tego zwiedzili kabinę tajemniczą, tamowała oddech swobodny. Przydługie wyczekiwania przyprawiało mię o kurcz w nogach — mrowie szło mi po krzyżach.

— Czyż tyle przygotowań potrzeba? — szepnąłem.

— Cicho! Czas tu nie stanowi.

Z poza zasłony odezwał się wreszcie głuchy, stłumiony dźwięk gongu. Obecni czekali z zapartym oddechem. Patrzałem i ja bez tchu na podnoszącą się zwolna ciężką kortynę, która szła bezszelestnie w górę, odkrywając nam widok, taką wpierw osłoniony tajemniczością

Przed nami — w głębi nie większej, niźli stanowi ją u nas w Europie przestrzeń, oddzielająca rampę od kortyny, znieruchomiały dwa najzupełniej identyczne posągi. Oddalone o jakie trzy metry jeden od drugiego, przdstawiały jedną i tę samą postać, siedzącą po wschodniemu (z nogami, podwiniętemi pod siebie), strojną w jedwabne, wspaniale wzorzyste chińskie szaty. Twarze wprost ku nam zwrócone; oczy szeroko otwarte i życiem płonące, wpatrzone były w widownię wyzywającem — rzekłbyś — spojrzeniem. Szereg w łuk obwieszonych, lekkiem bujaniem chwiejących się latarni z prześwietlającego papieru, zarzucał niezliczone cienie, błądzące jak majaki, po białym, jedwabnym ekranie ścian, snuł je po białem również wyslaniu podłogi.

(C. d. n.)
Tłum. **Elma.**

Przetarg.

Okręgowy Zarząd Dróg Samorządowych we Lwowie ul. Kościuszki l. 9 ogłasza rozpisanie przetargu na dostawę

szuru konserwacyjnego

na rok 1928/29.

Oferty wnosić należy do dnia 20 stycznia br. do godz. 9. rano.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd w godzinach urzędowych.

W Lwowie, 5 stycznia 1928.

Kierownik Zarządu.

WYDZIAŁ POWIATOWY W STRYJU.

L. 8917/27.

OBSADZENIE POSADY LEKARZA OKRĘGOWEGO W SOKOŁOWIE.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Stryju obsadzi posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Sokołowie koło Stryja.

Uposażenie w wysokości XII. grupy uposażenia państwowego wraz z ryczałtem na objazdy służbowe i kancelaryjnym, a wysokość tych ryczałtów ustali T. Wydział Samorządowy.

Posada narazie prowizoryczna, a po upływie conajmniej jednorocznej zadowalającej służby, może nastąpić stabilizacja z prawem do emerytury. W międzyczasie nastąpi również uregulowanie uposażenia lekarzy okręgowych.

Wymogi: 1) obywatelstwo polskie, 2) nieprzekroczony 40 rok życia, 3) znajomość języków krajowych, 4) dyplom lekarski i dowód zarejestrowania w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, 5) odpowiednia conajmniej 2 - letnią praktyką lekarska.

Podania wraz z dowodami należy wnosić do Wydziału powiatowego w Stryju w terminie do dnia 10 lutego 1928.

Stryj, dnia 3 stycznia 1928.

628 **KIEROWNIK TYMCZ. ZARZ. PO . STAROSTA PAJĄCZKOWSKI**

WYDZIAŁ POWIAT. W STRYJU.

Stryj dnia 31. grudnia 1927.

L. 8482/27.

OGŁOSZENIE.

Wydział powiatowy działający jako władza nadzorcza imieniem gminy Dobrowlany podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że dnia 23. stycznia 1928 o godz. 10-tej rano odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Stryju publiczna ustna licytacja celem sprzedaży drzewostanu gminnego położonego w Dobrowlanach. Drzewostan dębowy o ogólnej masie około 600 m³. Sprzedaż nastąpi na warunkach, które się równocześnie wykłada do przeglądu przez interesowanych w biurze Wydziału powiatowego w Stryju w Magistracie w Skolem i w kancelarji Urzędu gminnego w Dobrowlanach. Cena wywoławcza: 90 złp. od 1 m³. Wadjum 2.000 złp.

Kierownik Tymcz. Zarz. pow.

629 Starosta **Pajączkowski** mp.

Konkurs.

W policji Województwa Tarnopolskiego jest wolnych kilkadziesiąt miejsc.

Warunki przyjęcia:

Stan wolny lub bezdzietny wdowiec, zdrowa i silna budowa ciała, wzrost pożądany 170 cm., nieskazitelna przeszłość, biegła znajomość czytania, pisania i rachowania, służba wojskowa odbyta w wojsku polskiem

Podania należy wnosić do biura Komendanta Wojewódzkiego Policji Państwowej w Tarnopolu.

Humor.



NASZE DZIECI.

— Patrz, ojczulku — to zwierzę jest także bocianem...

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za ten minowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).**

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł 5.30
Bez dostawy	zł 4.80
Za granicą	zł 7.06

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie.

Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.